Nr 79 Kraków, Niedziela 6 Kwietnia 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Adm. ul. Tomasza L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 188.

Konieczność samoobrony narodowej.

Niebezpieczeństwo grożące polskości miast i wzrastająca zależność od panującego żywiołu żydowskiego, zmusza do podjęcia samoobrony, do przeciwstawienia zaborczości żydowskiej silnie utwierdzonych posterunków narodowych.

Nie nienawiść, lecz konieczność ratunku, zmniejszanie się z zastraszającą szybkością naszego stanu posiadania, zmusza do obrony przed upadkiem, przed otwartym rozbiorem, który w razie niespójnej silnej i solidarnej akcyi stanie się w niedługim czasie faktem dokonanym.

Tylko bezmyślności, złej woli i tchórzostwu przed spełnieniem obowiązku narodowego przypisać można dotychczasowy brak samoobrony. Winę ponoszą przedewszystkiem ci, którzy nie chcą widzieć tego, co się wo koło nas dzieje, a tem samem wstrzymują odruch, który jedynie tylko nas uratować może.

Zdemoralizowanie życia publicznego i krótkowzroczna polityka naszych »polityków dnia«, zawdzięczających swe stanowiska sojuszowi z wrogiem, stała się podłożem dla „nowej Targowicy".

Naród powinien przejrzeć, powinien nauczyć się gardzić tymi, którzy dla osobistych interesów, lub ambicyi wprzęgają się w służbę żydowską, spełniają wstrętną rolę ich pachołków dla utrzymania się przy obfitym żłobie lub naczelnych stanowiskach, jakie służbie tej zawdzięczają.

Ten smutny obraz zdobyczy politycznej stał się tylko monopolem naszego kraju, który dla innych zaborów powinien być przykładem i który chce uchodzić dla nich za szkołę nauk politycznych.

Taktyka Poznańczyków i ostatnie zdobycze realnej pracy, której rezultaty widzimy w Królestwie powinna stać się podniętą dla nas. Nie powinna usuwać nas od stosowania walki ekonomicznej, kto bo zginąć nie chce, walczyć musi.

Życie każdej jednostki jest szlakiem bezustannej walki, a tak samo jednostki zbiorowej, jaką jest naród. Nasz naród jednak, gotujący się z zapałem do stoczenia walki orężnej, na śmierć i życie z milionową armią wrogów, kapituluje przed wrogiem, którego bronią jest spryt i umiejętność wykorzystania naszych słabości, a nawet nieszkodliwych mu słomianych naszych zapałów.

Oczekujemy pobudki, która pchnąć każe w bój szeregi naszych oddziałów, w których wre żądza zemsty za wiekowe prześladowania, lecz chwila ta może być bardzo daleką. Zapominamy jednak, że inny wróg systematycznie i trwale szarpie po kawałku zdrowy i żywy nasz organizm, wydziera nam ziemię i wszelkie warunki rozwoju ekonomicznego, skazując nas na smutną rolę swego najemnika.

Boimy się pobudki, która się odbija u nas przyniesionem z daleka echem zwycięstwa, pobudki, która jedynie wskrzesić może naród i wlać weń nowe siły życia, a jest nią spełnienie hasła „swój do swego".

Naród głodny wyczekuje chleba, a to hasło nakarmi go i napoi, ono jedynie złagodzić może jego los tułaczy i z narodu proletaryatu uczynić naród silny i świadomy celu, do którego dąży, to udowodni, że zdolny jest do samodzielności politycznej, bo potrafi wyżywić swoich.

Kto nie chce dobrowolnie wkładać głowę pod jarzmo wewnętrznego wroga, niech spełni obowiązek narodowy, jaki dyktuje mu wypróbowane hasło, niech staje się jego propagatorem i apostołem.

Zapytać się należy, który stan w naszym społeczeństwie nie odczuwa rosnącej stale zależności od żydów, kto nie tęskni do tego, aby hasło „swój do swego" stało się czynem. Nie ma zawodu, gdzieby zaborczość żydowska nie wkraczała bezwzględnie z celowym planem opanowania go. Ufna w solidarność rasową, oparta na kredycie, którego regulatorami i rozdawcami są ich współwyznawcy, idzie w zwycięskim pochodzie dalej i dalej miażdżąc swych przeciwników. Podcina wszelkie odruchy samoobrony i niszczy śmiałków którzyby zadzwonić chcieli na alarm i przeszkadzali im w zdobyciu zamierzonego celu.

Opanowali handel i przemysł, stan adwokacki, lekarski, weterynaryę i farmacyę a dobijają już rękodzieło. Owładnęli banki i kasy, obsadzili swoimi kierujące stanowiska, jak również stanowiska censorów i członków rad nadzorczych.

Sieć rozpiętą nad miastami rozwijają coraz bardziej, wzmacniając jej ściegi, a sieć ta staje się coraz cięższą, przygniata nasze życie gospodarcze, miażdży wszelkie wysiłki i staje się dla nas całunem wieszczącym nam upadek a dla nich podstawą do wytworzenia bytu na gruzach wydartego nam dorobku.

My patrzymy bezradnie, rośnie nasza niewola, a ci którzy nam ją przynoszą udają ciągle minę wydziedziczonych i przy pomocy zaprzedańców zdobywają nowe prawa, stosują nowe systemy dla przyspieszenia swego celu.

Żydowstwo, symbol kapitalizmu i wyzysku, opanowuje szeregi obrońców proletaryatu, zawiera sojusz z tymi, którzy w pierwszym rzędzie powinni z nim stoczyć walkę. Owłada komendą potężnej partyi a kapitał ułatwia im robotę i dozwala kierować masami w innym kierunku, wskazywać na wroga tam, gdzie go niema.

Polityka nie przebierająca w środkach i solidarność żydów odkomenderowanych do najrozmaitszych stronnictw, a idących w zwartym i karnym szeregu staje się etapem do zwycięstwa.

My widząc to wszystko stoimy bezradnie, obawiamy się nawet rozpocząć próby samoobrony, którą nakazuje nam obowiązek i godność narodowa. Sieć, którą rozpięto nad nami przedrzeć musimy! Nie gwałtem, ani przemocą fizyczną, lecz realną pracą, kierowaną nie nienawiścią do wroga, lecz narodowym obowiązkiem wobec swoich.

Kochając gorąco kraj, kochając naszą przeszłość i wierząc w odrodzenie Ojczyzny, budujmy dla niej trwałe podstawy przyszłego bytu. Pracy dajmy pierwszeństwo nad złudą i marami, które zamiast do zwycięstwa wiodą nas do upadku, a wówczas doczekamy się chwili, której z upragnieniem oczekujemy.

„Międzynarodowa sufrażystka".

Tak słusznie nazywa Czarnogórę „Daily Mail", zaznaczając, że prowokuje ona Europę, bo wie o tem, że statki mocarstw nie wyjadą na góry. A że pewna jest przytem bezkarności, mając otwarte poparcie Rosyi okryte ze strony Francyi — przeto drwi sobie z postanowień Europy, bez względu na to, iż jej postępowanie może za sobą nietylko dla niej sprowadzić groźne skutki.

Półurzędowa angielska „Westminster Gazette", omawiając prowokacyjne zachowanie się Czarnogóry, oświadcza, że mocarstwa zostały zmuszone przez nią do chwycenia się przymusowych kroków i że to, co przedsięwzięły, niezawodnie przeprowadzą. Pisze ona: „Opór Czarnogóry i Serbii wobec postanowień Europy, uzasadnia przypuszczenie, iż państewka te rachują na to, że próba użycia względem nich siły mogłaby wywołać nieporozumienia między Austro-Węgrami a Rosyą a tem samem między ich europejskimi sprzymierzeńcami i przyjaciółmi. Jestto ślepa gra i hazard. Kiedy raz się wyjaśni, że między Austro-Węgrami a Rosyą, cokolwiekby uczynił król Mikołaj, nie mogą powstać jakieś nieporozumienia, wtenczas cała sprawa szybko będzie załatwioną".

Co się tyczy owej słynnej demonstracyi flotowej, to wiadomo już teraz pozytywnie, że Rosya nie weźmie w niej udziału. Natomiast Francya oświadczyła przez swego ambasadora w Wiedniu hr. Berchtoldowi, że do demonstracyi się przyłącza.

Obecnie gromadzą się w zatoce Kotarskiej statki, mające wziąć udział w demonstracyi, a między nimi prym trzymają statki austryacko-węgierskie w liczbie sześciu. Jak donosi „Biuro Reutera" z Londynu, na wczorajszem posiedzeniu konferencyi ambasadorów omawiano sprawę demonstracyi flotowej. Okręty wojenne otrzymały już telegraficzne polecenie przeprowadzenia efektywnej blokady wybrzeża czarnogórskiego, a komendanci okrętów zarządzą szczegóły. — Komendę nad zgromadzonymi statkami objąć ma najstarszy oficer, jak słychać, austryacko-węg. lub angielski.

Charakterystycznem jest wprost bezczelne zachowanie się Rosyi, która w tej chwili właśnie czyni Czarnogórze podarunki z dział i ładunków, o czem donosiliśmy wczoraj. „Pet. Ag. tel." przedstawia w zupełnie niewinnem świetle sprawę tego podarunku. Twierdzi ona mianowicie, że ów materyał wojenny został darowany Czarnogórze jeszcze w jesieni 1911 roku, nie mógł jednak być na czas przewieziony. W styczniu tego roku postanowiła Czarnogóra zabrać te materyały jako swą własność prywatną, bez żadnej ingerencyi ze strony Rosyi.

Trzebaby, oczywiście wielkiej naiwności, aby w takie wykrętne tłómaczenie uwierzyć. „Międzynarodowa sufrażystka" wie co robi: rachuje na niezgodę mocarstw, które, bojąc się wybuchu wojny europejskiej, są wobec jej zuchwałości bezsilne.

Około reformy wyborczej.

Koło sejmowe za projektem reformy.

To było do przewidzenia. Polskie Koło sejmowe zatwierdziło „ugodę" pp. Lea i Stapińskiego z Kost'iem Lewickim. Sławetny projekt reformy wyborczej, przeciw któremu stronnictwa polskie, od rządu niezależne, podnosiły bardzo poważne ze stanowiska narodowego zarzuty, zyskał aprobatę stronnictw blokowych. Znalazło się jednak w kole sejmowem 38 posłów, którzy głosowali przeciw zasadom projektu. A należą do tej opozycyi nazwiska, które powinny większości dużo dać do myślenia. Należy do niej ofiarny prezes Rady Narodowej T. Cieński, założyciel organizacyi narodowych we wschodniej Galicyi Włodzimierz Kozłowski, polityk tak wybitny, jak Dr Milewski (który w swej obecnie po raz drugi wydanej książce „Zagadnienia narodowej polityki" dał nam niedościgniony elementarz polityki polskiej), obok niego zasłużony wiceprezes T. S. L. Dr Adam, dalej Dr Głąbiński i najwybitniejsi posłowie wschodniej Galicyi. Większość polska powinna liczyć się z zarzutami takiej opozycyi. Rewizya zasad reformy jest mimo wczorajszej uchwały ciągle jeszcze wskazaną...

Uchwała Koła Sejmowego brzmi:

„Sejmowe Koło poselskie, uznając potrzebę rozszerzenia prawa wyborczego do Sejmu i dążąc do porozumienia i zgodnego działania z posłami ruskiej narodowości zarówno w kraju jak i w Radzie państwa, oświadcza się za sfinalizowaniem reformy w bieżącej sesyi sejmowej na podstawie zasad uchwalonych większością głosów w komisyi sejmowej.

Sejmowe Koło poselskie wyraża przekonanie, że reforma wyborcza stanie się aktem zgody narodowościowej i legalnego postępowania w sprawach rozwoju kulturalnego, ekonomicznego i politycznego ze strony posłów narodowości ruskiej".

Całą rezolucyę uchwalono jednomyślnie, a tylko co do słów „na podstawie zasad uchwalonych większością głosów w komisyi sejmowej" odbyło się drugie głosowanie, w którem te słowa przyjęto 78 głosami przeciw 37.

Zgromadzenie obywatelskie w Krakowie.

Posłowie krakowscy nie raczyli zwołać zgromadzenia publicznego, na którem mogliby poinformować wyborców o swojem stanowisku wobec projektu reformy wyborczej. Nie pojawili się także — mimo zaproszenia — na wczorajszem zebraniu obywatelskiem, zwołanem do sali saskiej. Zebranie było bardzo liczne, zjawiło się zwłaszcza dużo osób z inteligencyi. Przewodniczył notaryusz Lipiński.

Referent prof. Stroński omówił wyczerpująco wszystkie szkodliwe dla polskiego narodowego interesu postanowienia projektu reformy i napiętnował złamanie solidarności narodowej, jakiego dopuścili się pp. Leo i Stapiński, układając się na własną rękę z Ukraińcami. Gdy referent wspomniał o poważnej enuncyacyi episkopatu polskiego zabrzmiały na sali huczne oklaski. Profesor Stroński ze szczególnym naciskiem podniósł że bez proporcyalności wyborów w miastach wschodnio-galicyjskich wyjdą z urny posłowie „polscy" przez większość żydowską wybrani i żydowskim interesom zaprzedani. Lepiej, żeby weszło do Sejmu kilku syonistów niż pachołkowie żydowscy. Utworzenie kuryi narodowej ruskiej uważa mowca za początek podziału kraju...

Przemawiał następnie bardzo gwałtownie przeciw blokowi i namiestnikowi poseł Zamorski i prof. Dr Grabowski. Zgromadzenie przyjęło jednogłośnie następującą rezolucyę:

Uważając jak najrychlejszą zmianę ordynacyi wyborczej sejmowej i dostosowanie jej do rozwoju społecznego kraju za rzecz konieczną i doniosłą, a zarazem sądząc, że od

---

44 ARTUR GRUSZECKI.

Kandydaci.

Ten początek mowy niezmiernie podobał się radcom, na twarzach zajaśniały uśmiechy, podniosły się w górę czoła, patrzyli dumnie i poważnie, jak przystało na ojców ludu i miasta. W sali się uciszyło, słuchano go pilnie.

— Los zrządził, że na porządku dziennym znalazła się sprawa dotacyi zgromadzenia duchownego; sprawa pozornie nikła i mała, ale w rzeczywistości niezmiernie doniosła pod względem politycznym i społecznym, mająca decydować o charakterze miasta i prześwietnej Rady miejskiej...

Jeden z radców przez nieuwagę strącił z pulpitu książki i papiery, które upadły stosunkowo z wielkim hałasem. Spojrzano w tę stronę z oburzeniem i odezwały się liczne głosy:

— Cicho!... Pst!... Cicho!...

— Zmuszony jestem stanąć w obronie czci i godności Polski, lekceważonej i poniewieranej tem niesłychanem zuchwalstwem niemieckiem. Niemcy czy Niemki, znani ze swej zachłanności i bezczelności, stawiają nam, Polakom, cyniczne żądanie popierania pieniężnego ich szkoły wynarodawiającej i germanizującej nasze dzieci. Przypatrzcie się panowie, co robią z nami Prusacy: odbierają nam język, kneblują usta, zakazują pieśni, odbierają ziemię i wywłaszczają nas przemocą, a my, opluwani przez Niemców, obici, skopani, pozbawieni praw ludzkich i boskich, mamyż odebrać chleb od ust naszym dzieciom, ażeby karmić nienasycone gardła niemieckie?!

— Bardzo dobrze!... Prawda! — odezwały się głosy z opozycyi, gdy hrabia, założywszy monokl z niezmiernem zdziwieniem i pełen niedowierzania wpatrywał się w twarz Milcera, zaś inni konserwatyści mniej dobrze wychowani, ruszali się niespokojnie, a Świtkalski zawołał rubasznym głosem:

— A ten co plecie!?

Innym razem podobny wykrzyknik obudziłby wesołość, ale teraz w powietrzu czuć było pojedynek pomiędzy hrabią i Milcerem, więc ktoś zawołał zniecierpliwionym głosem:

— Cicho tam! Nie przeszkadzać!

— Szanowny i czcigodny poprzedni mowca, — spojrzał Milcer na hrabiego i uchylił głowę z szacunkiem, — wspomniał o zasługach pedagogicznych tego zgromadzenia. Dotknę i ja tej sprawy. Jeśli szkoła ta czyni zadość wychowaniu dziewcząt i córek panów oficerów, niechże oni płacą i utrzymują tę szkołę; a jeśli prócz oficerów niemieckich istnieją tak zwyrodniali i marni Polacy, którzy swe córki tam posyłają, to ci ludzie niegodni są podania ręki i należy ich wykluczyć ze społeczeństwa polskiego, jako zbrodniarzy narodowych, germanizujących swe dzieci dobrowolnie. Szkoła ta przynosi nam tylko szkodę narodową, a popieranie jej przyniosłoby nam wstyd i hańbę!

— Brawo!... Brawo! — oklaskiwała gwałtownie opozycya tę część mowy, godziła bowiem wprost w poprzednie słowa hrabiego, wypowiedziane w odwrotnym sensie.

— Nie chcę być źle zrozumianym, — mówił Milcer dalej, — nie występuję przeciw tej dotacyi dlatego, że ona przypaść ma szkole zakonnej i katolickiej, lecz jedynie dlatego, że jestto szkoła niemiecka, w której pod groźą kary nie wolno odezwać się dzieciom po polsku. Popieram i będę popierał liczne dotacye szkół zakonnych polskich, które w budżecie miejskim figurują na sumę 7.700 koron, ale sprzeciwiam się i będę się sprzeciwiał chociażby halerzowemu wspomożeniu tej germanizującej szkoły.

Następnie, opierając się na materyale statystycznym wykazywał, ile zgermanizowanych, a więc szkodliwych dziewcząt z tej szkoły wchodzi w polskie społeczeństwo z zaniedbanym językiem polskim, bez znajomości polskiej historyi i literatury, a kończył swoją mowę:

— Przy najbliższem układaniu budżetu miejskiego postawię wniosek zupełnego skreślenia tej pozycyi, a na razie stawiam wniosek odrzucenia przez aklamacyę tego bezczelnego żądania podwyżki zapomogi dla szkoły, germanizującej nasze córki!

Rozległy się ogłuszające brawa nawet ze strony konserwatystów, porwanych patryotyzmem Milcera, tylko hrabia i kilkunastu wytrawniejszych radców nie wzięli udziału w tej manifestacyi.

Ta mowa wzbudziła najwyższy podziw dla Milcera w Szaradzewiczu, który patrzał na niego okiem dumy ojcowskiej. O, co za spryt! chwalił go w myśli, jak on umiejętnie wybrał temat do publicznego wystąpienia i zamanifestowania, że zrywa ze stronnictwem konserwatywnem; jak wybornie zagrał na strunach zawsze istniejącego u nas patryotyzmu; jak się zastrzegł przeciw podejrzeniom, że napada na katolicyzm, ażeby nie zrazić do siebie większości radców; jak doskonale sformułował swój wniosek... tak, to człowiek, jakiego my potrzebujemy i myślał dalej po galicyjsku: Das ist ein Mann von unserem Schlag". Dumny był, że właśnie on wyszukał tego człowieka, poznał się na nim i otworzył mu drogę do władzy i zaszczytów, byle go zjednać dla swego stronnictwa.

Milcer po skończeniu mowy usiadł z miną skromną, z oczami spuszczonemi i głośne objawy uznania przyjmował zawstydzony, jak panna na balu, gdy ogłoszą ją królową.

Po przyjęciu jego wniosku, liczni radcy zbliżali się do niego, winszując mu powodzenia, sam nawet Szaradzewicz, ku zdziwieniu innych, podszedł do Milcera, uścisnął jego rękę i rzekł głośno:

— Wyraziłeś pan moją myśl i wszystkich Polaków goręcej czujących, tylko piękniej, dosadniej i silniej, aniżelibyśmy potrafili, a ciszej dodał: — zdobyłeś pan pozycyę i winszuję prezesostwa.

Milcer uścisnął silniej rękę radcy Szaradzewicza i szepnął rozpromieniony:

— Dziękuję i nigdy nie zapomnę tej najszczęśliwszej chwili.

Zazwyczaj, po skończonem posiedzeniu, gdy hrabia wstał, Milcer przystępował do niego i odprowadzał go do powozu, czekającego przed bramą.

Tym razem jednak Milcer w poczuciu swej winy i przez odruch wstydu nie zbliżył się do hrabiego, natomiast ten ze zwykłą grzecznością pożegnał go ukłonem i sam wyszedł z sali.

Zwróciło to uwagę radców, którzy, potrząsając głowami, szeptali, patrząc porozumiewawczo na siebie.

— O, coś się stało!

— Coś z tego będzie.

XIV.

Mowa Milcera w Radzie stała się wypadkiem dnia. Wszystkie dzienniki zwróciły na nią uwagę. Konserwatywne gazety ograniczyły się na krótkiem streszczeniu bez żadnych komentarzy. Natomiast dzienniki opozycyjne nadały jej rozgłos wielki, a najpoważniejszy z nich umieścił artykuł, widocznie inspirowany, pod tytułem: Rozłam w stronnictwie konserwatywnem. Podnoszono w nim bardzo wysoko śmiałość i odwagę Milcera, świetność jego wymowy i argumentacyę, druzgocącą przeciwników.

Zawrzała burza w szklance wody, a fale jej wzmagały się z powodu bliskiego terminu wyborów do Wydziału Rady miejskiej.

Milcer ze słodkiem upojeniem czytał wszystkie pisma, wzmiankujące o jego mowie, skupował kilkakrotnie numera tych gazet i część schował starannie, zaś drugą rozłożył od niechcenia w swym pokoju. Przysłanie mu gazety z zakreślonym artykułem o rozłamie, a podcyfrowanym literą s, pozwoliło mu domyśleć się, że autorem artykułu jest radca Szaradzewicz i w lot zrozumiał, że jego nowy przyjaciel stara się palić za nim mosty pojednania, co napełniło go pewnym niepokojem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sposobu załatwienia tej sprawy zależeć będzie przyszłość naszego samorządu w tej dzielnicy, wyrażamy przekonanie, że reforma wyborcza powinna i może być równie szybko załatwiona bez zgubnych postanowień, które zawiera ostatni projekt, ułożony w samowolnym pakcie wiedeńskim przy złamaniu solidarności narodowej.

W projekcie tym konieczne są zmiany następujące:

1) Ludność ruska winna dostać wszystkie mandaty, jakie się jej w danej kuryi należą wedle siły podatkowej i liczebnej, ale uprzywilejowanie jej i traktowanie ludności polskiej danych kuryi jako mniej wartościowej jest niedopuszczalne.

2) W okręgach wiejskich całego kraju, celem zapewnienia przedstawicielstwa mniejszościom narodowym i przekonaniowym, oraz w okręgach miejskich, w których ludność chrześcijańska uległaby większościom żydowskim, winna być wprowadzona proporcyonalność.

3) kurya narodowa ruska w wyborach do Wydziału krajowego, do komisyj i do instytucyj krajowych jest niedopuszczalna.

4) Wydział krajowy winien się składać z 8 członków wybranych, w tem 2 Rusinów.

5) Komplet wymagany do zmiany statutu krajowego poza ordynacyą wyborczą winien być zniżony do ²/₃ wszystkich członków Sejmu.

6) Zabezpieczenie włościańskich mniejszości polskich w wyborach do rad powiatowych winno być przeprowadzone równocześnie z reformą wyborczą, a nie odłożone na przyszłość.

Zebrani przyłączają się do usiłowań wszystkich posłów polskich, którzy dążą do gruntownej zmiany tego projektu krzywdzącego i zgubnego, oraz wyrażają hołd i cześć biskupom polskim za stanowczą obronę naszej sprawy narodowej, ufając, że niezależni posłowie nie dopuszczą aby projekt obecny bez powyższych zmian stał się ustawą.

Nadto zebrani uchwalili rezolucyę przedłożoną przez prof. Grabowskiego:

„Zebranie wyraża ubolewanie, że posłowie sejmowi z m. Krakowa nie zwołali dotąd sejmików relacyjnych dla porozumienia się z wyborcami w sprawie ostatniego projektu ordynacyi wyborczej, która na długi dziesiątek lat ma unormować system wyborczy do Sejmu i wzywa posłów aby w ostatniej jeszcze chwili przed wyborcami stanęli“.

Zgromadzenie miało przebieg bardzo poważny. Takiej manifestacyi dawno nie było w Krakowie.

Kurya miejska w projekcie reformy wyborczej.

Wedle opracowanego już przez referenta komisyi wyborczej Stan. hr. Badeniego projektu reformy wyborczej, kurya miejska ma się przedstawiać w sposób następujący:

I Kurya cenzusowa.

Okręgi	Liczba posłów	Ludność bez Rusinów	Liczba żydów
Kraków, Podgórze	7	152.620	38.379
Tarnów, Wieliczka	2	40.807	16.201
Biała, Oświęcim	1	17.990	6.632
Nowy Sącz	1	23.616	7.967
Bochnia, Wadowice	1	17.211	3.385
Rzeszów	1	20 477	8 674
Jasło, Gorlice	1	16 664	5.757
Sanok, Krosno	1	15.134	5 609
Lwów	8	174.286	56 751
Przemyśl	2	40.347	15.572
Stanisławów, Knihininy-Tyśmienica	2	52 295	26.290
Drohobycz, Dolina	2	35 524	17.867
Kołomyja, Sniatyn	2	42.395	23.208
Tarnopol, Zagrobela, Buczacz	2	37 800	21 940
Jarosław	1	17.500	6.928
Sambor, Turka	1	24.383	10 262
Stryj	1	23.441	10.538
Brzeżany, Złoczów	1	20.179	9.697
Brody, Brody stare, Sokal	1	25.878	17.041
Jaworów, Gródek, Żółkiew	1	20.341	10.355

II Kurya powszechnego głosowania:

Okręgi	Liczba posłów	Ludność bez Rusinów	Liczba żydów
Kraków, Podgórze	2	152 620	38 379
Tarnów, Wieliczka, Bochnia, Wadowice, Biała, Oświęcim, Nowy Sącz	1	99.624	34 185
Przemyśl, Rzeszów, Jarosław, Gorlice, Jasło, Sanok, Krosno	1	110.122	41 540
Lwów	2	174.386	56 751
Brody, Brody stare, Sokal, Tarnopol, Zagrobela, Buczacz, Złoczów, Brzeżany, Jaworów, Gródek, Żółkiew	1	104.198	59.033
Kołomyja, Sniatyn, Stanisławów, Knihininy, Tyśmienica	1	94.690	49.498
Drohobycz, Dolina, Stryj, Sambor, Turka	1	83.384	38.767

Jak powyższa tabela wykazuje, żydzi będą rozporządzać 8 mandatami w okręgach 11, 12, 13 i 14, jeżeli nie będzie zaprowadzona proporcyonalność. W ten sposób wszystkie miasta wschodnio-galicyjskie wydane będą w ręce żydów, ponieważ także cztery miasta jednomandatowe (okręgi 17, 18, 19 i 20) mają większość żydowską. A więc żydzi mogą wybrać we wschodniej Galicyi 12 posłów! Jeżeli się zaś doda jeszcze żydowskie mandaty z Krakowa i Lwowa (3–4) i 5 mandatów z Izb handlowych i dwa mandaty z kuryi powszechnej (okręgi Brody—Sokal i Kołomyja—Stanisławów), to żydzi mają w swych rękach 23 mandatów.

To nie koniec. W całym szeregu okręgów żydzi rozstrzygać będą o wyborze, ponieważ tworzą 30—50 procent wyborców. — Nadto w okręgach jednomandatowych polskich wschodniej Galicyi przez przyłączenie do nich miasteczek powstają większości żydowskie. Przypuszczać można, że do 30 mandatów żydzi mieć będą do dyspozycyi.

Nic dziwnego, że bronią się przed proporcyalnością...

Z dnia.

Echa manifestacyi słowiańskiej w Petersburgu.

W ostatnich dniach odbyły się w Petersburgu sztuczne i arcylojalne demonstracye na cześć bohaterskich zwycięstw Bułgarów. W cerkwi Zmartwychwstania odprawione było dziękczynne nabożeństwo za zesłanie zwycięstwa żołnierzom bałkańskim. Byli na niem obecni posłowie serbski i bułgarski i grono panslawistycznie nastrojonych urzędników. Według relacyi urzędowego biura po nabożeństwie tłum demonstrował na cześć południowych Słowian.

Owacyjnie również żegnano odjeżdżającego generała Radko-Dmitrjewa. Po odejściu pociągu większa część publiczności rozeszła się, część, przeważnie ucząca się młodzież, z flagami narodowemi, wznosząc okrzyki „hura“ i śpiewając hymny słowiańskie, skierowała się przez prospekt Ismaiłowski, Pierwszą Rotę, prospekt Zabałkański, most Obuchowski, plac Sienny i ul. Sadową, gdzie rozproszyła ich policya.

Nastrój manifestantów potęgował się coraz bardziej, gromadzili się oni kilka razy w ciągu dnia 31 marca i chcieli udać się pod ambasadę bustryacką, lecz na Newskim prospekcie według relacyi „Now. Wremia“, — policyanci wpadli w tłum i rozpoczęło się nielitościwe bicie manifestantów. Dały się słyszeć krzyki, płacz, przytrafiły się ataki histeryczne. Przy początku tej sceny poseł serbski opuścił balkon. Parci ze wszystkich stron, manifestanci zostali skierowani z powrotem przez pr. Litejnyj do ulicy Zukowskiego, gdzie ich rozproszono“.

Z powodu tak nieoczekiwanego zakończenia demonstracyi, prasa podniosła wielki krzyk. „Mołwa“ pisze: policya petersburska dała typową, przedmiotową lekcyę na plecach ludzi prawdziwie rosyjskich. „Nowoje Wremia“ powiada: „Austrya może być zadowolona, Bobrzyński we Lwowie nie okazuje takiej uprzejmości w obronie honoru Rosyi, jak policya petersburska względem Austryi. Do demonstrantów stosowano — kończy „Nowoje Wremia“ — środki zupełnie niedozwolone“.

Na tle interpelacyi w Dumie o powyższe zajście onegdajsze posiedzenie dzienne Dumy zakończyło się skandalicznem zajściem. Mówiąc o pobiciu uczestników manifestacyi słowiańskiej, Rodiczew wyraził się, że policya przywłaszczyła sobie władzę samowładczą. Wówczas prawicowcy wszczęli szalony hałas. Przewodniczący ks. Urusow odebrał głos Rodiczewowi.

Posiedzenie zamknięto wśród hałasu i niewyjaśnienia czyj wniosek przyjęto. Na wczorajszem posiedzeniu Duma przyjęła interpelacyę, wystosowaną do ministra spraw wewnętrznych w sprawie ataku policyi petersburskiej na uczestników manifestacyi, urządzonych dnia 30 i 31 marca na rzecz państw bałkańskich.

Według ostatnich doniesień wiceminister spraw wewnętrznych Zołotarew ustalił, po zbadaniu policyi, że zbiorowego pobicia manifestantów słowiańskich nie było. Poszczególne wypadki objaśniono nieświadomością policyi, że manifestacyę urządzą prawicowcy.

PANAMA „ZAPAŁKOWA“.

III.

Dla wykupienia 7 galicyjskich fabryk, przeznaczyło konsorcyum banków niemieckich finansujących tow. „Helios“ z początku sumę 2,500.000 K.

Fabrykanci więc galicyjscy na posiedzeniu wspólnie z przedstawicielem Związku fabrycznego, rozdzielili tę sumę między siebie, określając zarazem minimum odszkodowania pieniężnego za swe przedsiębiorstwa.

Na tem posiedzeniu zarazem uprosili względnie oddali oni obronę swych interesów w ręce dyr. Związku fabrycznego.

Pan Dr Battaglia jednak po półrocznej pracy, opuszcza galicyjskich przedsiębiorców, wskutek, że ci ostatni nie chcieli się zgodzić na wynik jego pertraktacyj jakie przeprowadził z Escompte-Gesell., które ofiarowywało za wszystkie galicyjskie fabryki zapałek, nie poprzednio obiecaną sumę 2,500,000 K tylko kwotę 1,800,000 K.

Wobec takiego stanu rzeczy (lipiec rok 1912), rozbici i bez żadnej opieki ze strony naszych sfer miarodajnych, interesowani fabrykanci, udali się na posiedzenie kartelowe (Wiedeń) — gdzie zdołali jeszcze od p. Juliusza Kohna¹) wytargować podwyżkę 5%—10%.

Czyż się wobec takiej obrony dziwić się należy, że nasz przemysł zapałkowy poniósł tak dotkliwe straty?

Stwierdzamy stanowczo, że niemieckie fabryki zapałek na ogół wziąwszy, w gorszych warunkach pracowały jak przedsiębiorstwa galicyjskie.

Tymczasem fabrykanci niemieccy nietylko daleko wyższe podostawali odszkodowania, ale także na 12 dość licho urządzonych fabryk, zniesiono 2 i to tylko z tak kiepskiem urządzeniem, że u nas przeszłoby się nad niemi do porządku dziennego.

Natomiast Escompte-Gesell. któremu nasz Kraj wskutek swego niedołęstwa i indolencyi przemysłowej, powierzył opiekę nad polskiem życiem ekonomicznem, na 7 fabryk, zamknął 5 z dobrem urządzeniem, a przy wykupnie polscy fabrykanci ponieśli stosunkowo **ogromne straty**.

¹) Spadkobierca firmy Jakób i Józef Kohn.

Tak wygląda ta zachwalana przez p. dyr. Szarskiego opieka Banku Przem. nad przemysłem galicyjskiem.

Czesi przez swoją rozumną politykę ekonomiczną, która zrozumiała, że istniejące fabryki, są właściwie ich „stanem narodowego posiadania“ uzyskali wszystko to, co chcieli i do ostatniej chwili nie dawali panu Krasnemu i p. Kohnowi żadnej odpowiedzi i stale utrzymując ich w niepewności.

Wszystkie fabryki czeskie (6) połączyły się razem, a pertraktacye oddali w ręce 4 najwybitniejszych posłów parlamentarnych, z których 2 było prawnikami.

Główna umowa między fabrykantami czeskimi a konsorcyum bankowem nastąpiła dopiero 29 grudnia 1912 w Lipniku, na którą zjechał osobiście p. Krasny. Zaraz na następny dzień t. j. dn. 30 grudnia 1912, odbyło się we Wiedniu generalne zebranie wszystkich austryackich fabrykantów zapałek, stojących poza kartelem »Solo«. Na tem samem zebraniu p. Krasny oznajmił wszystkim zebranym że w końcu »Czesi« przystąpili do tow. „Helios“ jednak pod warunkami bardzo ciężkimi dla tego towarzystwa.

„Helios“ bowiem musiał się zgodzić nietylko na zatrzymanie wszystkich fabryk czeskich w ruchu, ale także przyznał im ze swego kontygentu stale 30%.

Rozumie się, że wszystkie fabryki czeskie zostaną zarazem rozszeżone.

Teraz pytamy się, jak wobec tych faktów przedstawia się twierdzenie pana dyr. Szarskiego: »Że wynik akcyi z «Heliosem« jest pod każdym względem dobry«. Że zabezpieczenie pokrycia całej konsumcyi galicyjskiej produktem własnym, nie wymaga z naszej strony żadnych więcej usiłowań, gdyż leży ono poprostu we własnym interesie Tow. akcyj. „Helios“, „obcy gospodarz w Wiedniu mógłby nas przestraszyć“, że gdyby Bank przemysłowy nie miał żadnego wpływu na niego...¹).

Jak można w ten sposób pisać, kiedy podczas pertraktacyi z „Helios“ zostaliśmy prawie z całego przemysłu zapałkowego wydziedziczeni i to na rzecz fabryk czesko-niemieckich. Przedtem mieliśmy o jedną fabrykę więcej jak Czesi — dziś zamknięto nam 5 przedsiębiorstw a naszymi maszynami rozszerzają się fabryki niemieckie. Prawie wszystko nam odebrano a zostawiono tylko nadzieję, że jeżeli na nas p. Krasny się nie pogniewa to nam.. coś, tam, gdzieś założą.

I to wszystko stało się dzięki Bankowi Przem., dzięki Wydziałowi krajowemu i szefowi departamentu II, który stale okazuje dla naszego życia przemysłowego nadzwyczaj wielkie zrozumienie (?) (Mundus, Zagłębie krakowskie, szyb Franciszek i t. d.)

Takiem samem zrozumieniem dla potrzeb polskiego przemysłu odznaczają się i nasi posłowie parlamentarni — szkoda tylko, że ciągle i na każdym kroku mają na ustach »Polska« — »niepodległość«, — »Trzeci Maj« — i t. d.

Żądać zaś, żeby prezes Koła Polskiego, naśladował w obronie naszej samodzielności ekonomicznej posłów czeskich — byłoby rzeczą nadzwyczaj naiwną, gdyż on na gruncie krakowskim wyspecyalizował się tylko w »parcelacyi«.

Los galicyjskich fabryk stanowi krzyczący wyjątek z pośród wszystkich fabryk tak czeskich jak i niemieckich i pozostawionych w ruchu, których właściciele pozostali nadal dyrektorami tych zakładów.

Natomiast w Galicyi w 5-ciu zamkniętych fabrykach straciło zajęcie zwyż 500 robotników i robotnic, oraz 40 oficyalistów i agentów i z wyjątkiem pp. Lipschutzów i Ungara (młodego) — wszyscy dziś zostają bez posad.

Pan dyr. Szarski stwierdził, że fabrykanci galicyjscy **otrzymali** jako cenę kupna za swe przedsiębiorstwa 2,000.000 kor. w akcyach tow. »Helios«...¹)

Tymczasem to twierdzenie wymaga pewnego sprostowania.

»Helios« zobowiązał się zaraz po 1-ym styczniu b. r. galicyjskim przedsiębiorcom wydać akcye towarzystwa, zarazem miało ono przeprowadzić intabulacyę i dać możność naszym fabrykantom przy pomocy otrzymanych akcyj przeprowadzić ekstabulacyę.

W rzeczywistości zaś »Helios« zaczął przeprowadzać intabulacyę dopiero w marcu b. r., i nie daje naszym przedsiębiorsom prawa rozporządzania się ich własnym kapitałem akcyjnym.

Wobec tego fabrykanci galicyjscy nie mogą otrzymać żadnej gotówki do pokrycia swoich zobowiązań i nie mogąc spłacić swych długów hipotecznych i ponoszą w dalszym ciągu ciężary oprocentowania hipotek, nie będąc de facto już właścicielami.

Wygląda to tak, jak gdyby »Helios« umyślnie chciało doprowadzić naszych fabrykantów do konkursu, by za bezcen przyjść w posiadanie ich akcyj i zniszczyć tak nasz przemysł jak i ich właścicieli doszczętnie.

Pytamy się teraz, co na wyżej przytoczone fakty powie, względnie uczyni Kraj. Komisya Przemysłowa i nasze sfery miarodajne?

Bezwarunkowo winę tych ostatnich strat należy przypisać Bankowi Przemysłowemu, a także lekkomyślności Związku fabrycznego, jednak największą winę ponosi całe społeczeństwo, gdyż za marne 3 mil. kor. zaprzedaliśmy całe nasze życie ekonomiczne w ręce wrogiej dla nas instytucyi Escompte-Gesell.

Jeżeli społeczeństwo polskie zdobyło się dla Banku Przemysłowego na 7 millionów koron, to mogło jeszcze i to zwielką łatwością dołożyć i 3 mil. kor.

Dlatego też stwierdzam, że z naszej strony, musi bezwarunkowo i to w najbliższym czasie nastąpić zerwanie istniejącej ugody Banku Przemysłowego z N. O. Escomptę, Gesell.

Tego wymaga od nas interes narodowy nasze polskie życie ekonomiczne, a miejsce Escompte Gesell. powinień zająć Bank Krajowy.

Takie rozwiązanie kwestyi powinno być celem dążeń całego społeczeństwa polskiego i nim też zajmiemy się w najbliższej przyszłości.

Heuryk Mianowski.

¹) Słowo Polskie Nr. 144. Dr. M. Szarski. Działalność Banku Przem.

¹) „Słowo Polskie“ Nr. 144. Dr Marcin Szarski. Działalność Banku Przemysłowego.

Z wiecznego miasta.

Rzym, 31 marca.

Stosunki polsko-włoskie. Odczyt p. Gostomskiego Circolo italiano-polacco. Zgon hr. Gubernatisa. Polacy w Rzymie. Enuncyacye włoskie przeciw wywłaszczeniu Polaków. Choroba Ojca św. Wycieczka lwowskie go gimnazyum. Jubileusz edyktu medyolańskiego. Tajemniczy zgon pp. Ludwigów.

Tegoroczne święta Wielkanocne upłynęły tu śród najpiękniejszej pogody, która nam od początku marca stale dopisuje. To też cały Rzym roi się od licznych cudzoziemców. Śród nich nie brakuje i Polaków i w Kościołach rozbrzmiewa mowa polska. Najlepiej widzieć się to dało w czasie odczytu polskiego, który przed dwoma dniami pan Walery Gostomski z Warszawy wygłosił w sali Towarzystwa Societa Archeologica Romana. Przedmiotem odczytu były kulturalne stosunki włosko-polskie dziś i przed laty, które prelegent, nagrodzony potem hucznymi oklaskami, w treściwy i barwny sposób wypowiedział z pamięci. Przy końcu odczytu wskazał jako na ostatni, najnowszy objaw tego wzajemnego oddziaływania obu narodów na zawiązane w Rzymie w zeszłym roku Koło włosko-polskie (Circolo italiano-polacco), mające na celu kulturalne zbliżenie Polaków i Włochów i coraz to lepsze zapoznawanie się ich ze wzajemnymi stosunkami na polu polityki literatury i sztuki. — Prezesem tego Koła był do niedawna znany profesor Uniwersytetu hrabia Gubernatis, którego niestety przed kilku tygodniami przedwczesna śmierć nam zabrała, przerywając tak dzielnie zapoczątkowaną działalność tego wielkiego przyjaciela Polski. Dzisiaj na razie zastępuje go wiceprezes zaszczytnie znany rzeźbiarz Antoni Madejski, który po odczycie w krótkich słowach wyłuszczył obecnym cel, jaki sobie wspomniane Koło wytknęło. Ktoby zechciał być członkiem zwyczajnym, płaci prócz 2 lir wpisowego, 10 lir jako wkładkę roczną. Składający jednorazowo 100 lir, stają się członkami założycielami Koła. Czasowymi zaś członkami są ci, którzy, nie mieszkając stale w Rzymie, złożą jednorazową wkładkę 10 lir. — Ci też w czasie swego pobytu w Rzymie używają tych samych praw, co członkowie zwyczajni, z tym jedynie wyjątkiem, że nie biorą udziału w wyborze zarządu, ani w administracyi Koła.

Wywody p. Madejskiego bardzo przychylnie przyjęte były przez licznie zgromadzonych rodaków z tutejszej kolonii polskiej albo z kraju przybyłych. Między innymi zauważyłem: księdza arcybiskupa Simona, ks. Ferdynandów Radziwiłłów, hr. Rogierów Łubieńskich, hr. Stanisławów Konarskich z siostrą, hr. Chółoniewską Stanisławową z córką, hr. Zofię z Horwattów Tyszkiewiczową, hr. Feliksów Tyszkiewiczów z uroczą córką, hr. Izydora Czosnowskiego, księżnę Woroniecką, panią Henrykową Siemiradzką z synem, panią Lasocką, ks. kanonika Skimborowicza, panią Rychter — Janowską, profesora Rygiera i Loreta, wreszcie hr. Aleksandra Tyszkiewicza z córką.

Przy końcu swej przemowy zapowiedział p. Madejski, jako dalszy objaw działalności Koła włosko-polskiego, mający odbyć się za kilka dni koncert, na którym ze współudziałem kilku muzycznych sił tutejszych, wystąpi jako główna koncertantka uproszona w tym celu słynna rodaczka nasza, znana pianistka hr. Morstinówna. Koncert dany będzie na dochód sierot i chorych dzieci włoskich, aby tym sposobem zaznaczyć sympatye nasze dla narodu włoskiego i zaskarbić sobie nawzajem przychylność mieszkańców Rzymu, której i tak dość licznych doznaliśmy tu dowodów. Dzienniki włoskie omawiają nader przychylnie każdą nas dotyczącą sprawę, drukują wszelkie artykuły, nadsyłane im przez tutejszą »Agence polonaise de presse«, wychodzącą w języku włoskim, a założoną i podtrzymywaną przez galicyjską Radę narodową dla informowania Włochów o wszystkich ważniejszych sprawach polskich. — Niedawno też pojawiła się w tutejszem piśmie parlamentarnem *Eloquenza* i w osobnej odbitce **mowa posła Korfantego**, wypowiedziana w sejmie pruskim przeciwko wywłaszczeniu przymusowemu majątków polskich, a osobno druga spora broszura w tej samej materyi. Zawiera ona odpowiedzi czterdziestu kilku profesorów Uniwersytetów włoskich na urządzoną przez naszą Radę Narodową ankietę. Wszyscy oni potępiają i w dosadny sposób piętnują barbarzyńskie prawo wywłaszczenia. Urządzeniem tej ankiety rzeczywiście Rada Narodowa bardzo zasłużyła się sprawie polskiej, równie jak i wspomniana Agencya, która umiała wśród młodego pokolenia literatów włoskich obudzić silne dla sprawy polskiej sympatye, tem cenniejsze, że zastęp dawnych przyjaciół naszych z każdym rokiem zmniejsza się i zachodzi niejako potrzeba wychowania nowych pracowników, znających należycie polityczne i kulturalne położenie naszego narodu.

Jednym z takich młodych przyjaciół naszych jest poeta Morichini, który umieścił już wiele artykułów o sprawach polskich w »Corriere d'Italia« — a niedawno za staraniem koła polsko-włoskiego wygłosił publiczny odczyt o Zygmuncie Krasińskim.

Ten sympatyczny stosunek nasz z tutejszą inteligencyą bardzo przyjemnym czyni pobyt w wiecznem mieście. Jedyną przykrością, jakiej tymi czasy doznaliśmy, zarówno jak i inni cudzoziemcy, była choroba Ojca świętego, która stanęła na przeszkodzie udzielaniu przezeń zwykłych w tej porze audyencyj codziennych. Wiele pojedyńczych osób, a nawet pielgrzymek, zniewolonych stosunkami do wczesnego wyjazdu z Rzymu, musiało z bólem serca wyrzec się złożenia hołdu Namiestnikowi Chrystusowemu. Tego zawodu doznało między innymi czterdzieści kilka milutkich Polek, uczenic lwowskiego gimnazyum żeńskiego im. Słowackiego, które tu w towarzystwie swego Dyrektora i jego małżonki, księdza katechety Jeżewicza, profesora Oki, rektora techniki lwowskiej Fiedlera i kilku matek przybyły i bardzo gorliwie zwiedzały co ważniejsze zabytki i osobliwości Rzymu, ale audyencyi u Ojca świętego doczekać się nie mogły. Dziś dopiero przyjmował on niewiele osób na audyencyi prywatnej — większe zaś, ogólne, dopiero 3go i 7go kwietnia mają nastąpić.

Tymczasem jednak rozpoczęły się wczoraj uroczystości jubileuszowe na uczczenie tysiąc sześćsetnej rocznicy **edyktu medyolańskiego**, którym Konstantyn Wielki ogłosił wolność katolickiego kościoła.

Uroczystość zaczęła się wczoraj ze współudziałem Collegium czcicieli męczenników (*cultores martyrum*) w dużej podziemnej bazylice katakomb św. Domitylli, zwanej kryptą papieża Milcyadesa, który pierwszy doczekał się zwycięstwa Chrześciaństwa za sprawą Konstantyna Wielkiego. — W obecności wielkiej liczby ludu rzymskiego i różnych cudzoziemców odprawił protonotaryusz apostolski, *magister collegium Cultorum martyrum*, Monsignor de Waal, mszę uroczystą, do której usługiwali OO. Salwatoryanie, towarzysząc odprawianej ofierze świętej pięknymi śpiewy liturgicznymi.

Po mszy wygłosił znakomity profesor archeologii chrześciańskiej, Horacy Marucchi, francuską konferencyę, przechodząc w historycznym porządku straszne prześladowania chrześcian za czasów Nerona, Domicyana, Marka Aurelego i innych aż do Dyoklecyana i wspominając równocześnie męczenników i papieży, których ciała spoczęły w tych katakombach. — Wspomniał też wielkiego **papieża Damazego**, który już w czasach wolności Kościoła, bo w IV. wieku, tak znakomicie przyczynił się do utrzymania i uporządkowania tych pierwotnych podziemnych kaplic i kurytarzy, co w 64 grupach w odległości kilku kilometrów, niby labirynty podziemne, okalają miasto, jako odwieczne świadki wiary pierwszych chrześcjan i zupełnej zgodności z nią dogmatów katolickich stwierdzonej licznymi napisami i malowidłami z owych odległych wieków, jakie się tam do dziś dnia zachowały.

Wspanialszą jeszcze od tej porannej uroczystości była procesya, która się popołudniu odbyła, a której sprzyjała najpiękniejsza pogoda. Już od pierwszych godzin popołudniowych napływały niezliczone tłumy miejskiej i zamiejskiej ludności ku katakombom św. Domitylli.

Z uderzeniem czwartej godziny wyruszyła od św. Domitylli procesya licznego duchowieństwa kleryków i świeckiej ludności wszelkiego stanu, począwszy od członków wysokiej szlachty rzymskiej i inteligencyi aż do skromnych wyrobników i ludu wieśniaczego.

Poza klerykami ośmnastu seminaryów różnych narodowości postępowało duchowieństwo, a za nim baldachim, podtrzymywany kolejno przez komandorów Mazucchi, Allìala, Persichetti, Dellca Grange i Ambrosini, księcia d'Arsoli, hrabiego Macchi i kawalerów Ripestelli, Poscatti i Biroccini. Pod baldachimem, niosąc Sanctissimum, postępował Monsignor de Waal. Drogą polną, zwaną *Via delle Sette Chiese*, śród murów, okalających tu i ówdzie położone po bokach folwarki i winnice, śpiewając pieśni nabożne, posuwała się procesya ku katakombom św. Kaliksta i weszła bramą do obszernego, położonego ponad niemi ogrodu. Tu widać było zdala pod cudownym błękitem nieba, na zielonym trawniku, wzniesiony na podwyższeniu, wspaniały ołtarz, a na nim na czterech wysokich, festonami i chorągiewkami przyozdobionych słupach, baldachim z purpurowej, złotem bramowanej materyi. Przy ołtarzu oczekiwał przybycia procesyi *in pontificalibus* kardynał Casetta, który po odprawionych modłach i odśpiewaniu *Magnificat* udzielił klęczącym na murawie licznym tysiącom wiernych błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem.

Po tym uroczystym akcie przyjął z rąk jego *Sanctissimum* arcybiskup Taccone-Gallucci i pod baldachimem ruszył dalej z procesyą inną bramą przez Via Appia ku rzęsiście oświeconej bazylice św. Sebastyana, gdzie po odśpiewaniu *Te Deum* udzielił obecnym błogosławieństwa.

Tak zakończył się ten wspaniały akt, rozpoczynający uroczystości jubileuszowe, w którym śród licznych cudzoziemców wziął także udział pokaźne grono reprezentantów polskiego narodu.

Oprócz Sióstr Nazaretanek i młodych kapłanów z polskiego kolegium XX. Zmartwychwstańców, oraz ks. Arcybiskupa Simona, nie brakło i świeckich osób śród których spotkałem hr. Izę Tyszkiewiczową i dyrektora krakowskiego gimnazyum Winkowskiego z żoną z córką.

Szkoda, że to podniosłe wrażenie dzisiejszej uroczystości zamąciła nam podana przez wieczorne dzienniki wiadomość o samobójstwie polskiej pary małżeńskiej, która otruła się w hotelu „Dragoni“ przy placu Colonna. Była to para snać zamożna, bo zostawiła pugilares zawierający złoto, ruble i włoskie banknoty wartości z górą 8000 lir. Oboje mogli być w wieku około 50 lat, a meldowani byli w hotelu jako Paweł i Franciszka Ludwig z Krakowa. W ich rzeczach znaleziono mnóstwo różnych medykamentów; zdaje się więc, że lichy stan zdrowia był powodem rozpaczliwego ich czynu.

Wincenty Stroka.

Celem uregulowania nakładu prosimy o możliwe najwcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Administracya „Głosu Narodu".

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 08; zachód przypada o godzinie 6 minut 17; długość dnia godzin 13 minut 09.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę św. Celestyna, pojutrze w poniedziałek św. Hermana.

Kraków 5 kwietnia.

W sprawie placu Maryackiego. Gdy czytałam polemikę o nazwie placu Maryackiego w „Głosie Narodu", zwróciło moją uwagę zapomnienie polemistów o Tej, na cześć której nazwano plac na około kościoła N. M. P., placem Maryackim. Jeżeli mają różni wielcy w narodzie swoje ulice i place, jeżeli poświęcamy ulice i place czci różnych świętych, to godzi się także poświęcić plac czci Tej, która wydała i wychowała święte Zbawienie. Ojcowie nasi ku czci N. M. P. nazwali plac na około świątyni Jej czci poświęconej. Byłoby więc bardzo nie na miejscu odbierać Jej to, co już miała. Wszystkie miasta większe w Europie mają place, albo ulice poświęcone N. M. P.. dlaczegóż więc w Krakowie, tej starej polskiej stolicy ma Ona nie tylko nie mieć swego placu, ale nawet ma się Jej odebrać to, co Ojcowie nasi Jej przyznali. A przecież my powinniśmy mieć podwójnie cześć dla Matki Bożej po pierwsze jako katolicy, a powtóre jako Polacy dla Królowej korony polskiej w myśl ślubów króla Jana Kazimierza. Wit Stwosz jako wielki Polak powinien mieć swój plac, czy ulicę. A jeżeli ma to stać się w pobliżu jego dzieła tj. wielkiego ołtarza w kościele Maryackim — to dajmy mu ulicę Szpitalną. Nazwę tę można spokojnie zmienić. — Wszak jeżeli tam był ongiś szpital, to go teraz niema, a choćby był, to także nie jest tak ważnem, żeby aż ten fakt dawał nazwę ulicy. — Chciano dać ulicę Paderewskiemu w pobliżu pomnika Grunwaldzkiego. Przecież nie odebrano placu Matejce, tylko nazwę tę nadano ulicy prowadzącej do placu Matejki. Tak samo nie odbierajmy N. M. P. Jej placu, nazwijmy ulicą Wita Stwosza dotychczasową ulicę Szpitalną.

A. Z.

Konkurs na posadę sekretarza w krakowskiem Towarzystwie Przyjaciół Sztuk pięknych postanowiła rozpisać Dyrekcya tegoż Towarzystwa po rezygnacyi p. Lepszego. Ogólne jednak zdziwienie wywołuje fakt, że dotąd konkurs ten nie został ogłoszony, na czem cierpi oczywiście i tak już dość powikłany tok spraw tej instytucyi, w której zarządzie sekretarz zajmuje wyjątkowe stanowisko.

Rozstrzygnięcie w sprawie dzierżawy teatru miejskiego nastąpi na posiedzeniu Rady m., które odbędzie się w poniedziałek o godzinie 5·30 popoł.

Sprawa dyskutowana będzie jednak niestety! na tajnem posiedzeniu.

Koncerty. W małej sali Starego Teatru daje koncert w poniedziałek pianistka p. M. Closman, która już w roku zeszłym dała się poznać z estrady. Program obejmie: Schumanna Les impromptus, Chopina 3 etudy i polonez op. 22, Szymanowskiego Preludi. C-moll, Różyckiego „Gra fal" i Liszta polonez E-dur. Współdziała w koncercie przyjął śpiewak p. Ignacy Mann, który zaprodukuje aryę z „Pajaców" i „Rigoletta", oraz opowiadanie z „Lohengrina".

Bardzo interesująco zapowiada się wieczór sonat, który w dniu 9 kwietnia wykonają: nieznana jeszcze w Krakowie skrzypaczka angielska Daisy Kennedy i prof. Jan Ebell. Daisy Kennedy zwróciła na siebie w ostatnich latach powszechną uwagę występami w Anglii i Niemczech. Młodziutka artystka stawiała pierwsze kroki artystyczne. pod auspicyami Kubelika, który usłyszawszy ją przed kilkoma laty, polecił ją gorąco swemu mistrzowi prof. Sevcikowi i nazwał największym talentem kobiecym, jaki mu się zdarzyło spotkać. — Program wieczoru sonat zapowiada dzieła Brahmsa, R. Straussa i Griega.

Z magistratu. Wydział IV-ty (dla spraw szkolnych i wyznaniowych) przeniósł się wczoraj na piętro I. pod l. 8 przy ul. Poselskiej, na jego miejsce zaś w pałacu Larysza (plac WW. Świętych 6) przeszedł komisaryat obwodu II-go. Wszystkie cztery komisaryaty obwodowe są przeto obecnie w jednym budynku.

Opłaty od psów. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi prawniczo-przemysłowej pod przewodnictwem wiceprezydenta Dra Szarskiego. Sekcya uchwaliła projekt ustawy o opłatach od psów, oraz projekt rozporządzenia wykonawczego do tejże ustawy.

Z Towarzystwa Ogrodniczego. W środę dnia 2 bm. odbyło się zarówno miesięczne, jak i doroczne walne zebranie Tow. pod przewodnictwem prof. Ziobrowskiego.

Na pierwszem — po sprawach administr. przemówił prof. Brzeziński, przedstawiając potrzebę urządzenia w r. 1914, jako w zakończenie drugiego dziesięciolecia istnienia Tow., większej wystawy ogrodniczej. Po ożywionej dyskusyi na ten temat, wygłosił odczyt p. instr. Kius „o rozmnażaniu piwonii"; p. de Preval przedstawił piękne okazy kwitnących róż we wazonach.

Walne zgromadzenie wykazało rozwój Tow. w r. 1912, mianowicie przyrost członków, skuteczność prowadzonych przez Tow. agend, jak szkoły ogrod., kursów ogrodn. dla nauczycieli lud., zakładanie sadów wzorowych dla włościan, pośredniczenie w pracy ogrod., wydawanie miesięcznika zawodowego „Ogrodnictwo" i wreszcie prowadzenie zakładu sad. „Glinka", którego główną zasługą dostarczanie doborowych, a tanich drzewek.

Zwykłem rozlosowaniem kwiatów między członków zakończono posiedzenie.

Podwieczorek muzyczny na rzecz „Ochrony kobiet" odbędzie się jutro w niedzielę o godzinie 4 popołudniu w hotelu Saskim.

Program: 1) Szumann: „Papillon" fortepian odegra p. Stanisława Horakówna. 2) a) Strauss: Ucisz się me serce, b) Swierzyński: „Nie będę więcej stroił mej lutni", c) Wszelaczyński: „Ja i Ty", Mazurek, odśpiewa p. Hendrichówna. 3) a) Grieg: Poranek, b) Chopin: Mazurek odtańczy panna Pol-Dolińska, ta sama tańczyć będzie po pauzie. 4) a) Chopin: Preludium 15, b) J. P. D. Motyw wschodni. 5) a) Chopin: Kołysanka, b) Schulhoff: Waryacye odegra p. Stanisława Horakówna. 6) Sekstet z op. „Don Juan" odśpiewają: pp. Hendrichówna, Zarankówna, Gottliebowa oraz panowie: prof. Ludwig, Stępniowski i Urbanowicz. 7) a) Bach: Przebudzenie wiosny, b) Z. Noskowski: Krakowiak odtańczy p. Pol-Dolińska.

Z życia młodzieży rękodzielniczej i robotniczej. — W głównym Polskim Zw. kat. młodz. ręk. i rob. w Krakowie odbędzie się o godz. 5 popołudniu w niedzielę 6 bm. uroczysty wieczór w sali szkoły miejskiej im. ces. Franciszka Józefa przy ulicy Dietlowskiej.

O godz. 7 wieczór w czytelni Związku przy ulicy Szczepańskiej l. 11 odbędzie się odczyt apologetyczny p. Dziewickiej.

W Polskim Zw. kat. mł. ręk. i rob. OO. Augustyanów na Kazimierzu w niedzielę 6 bm. odbędzie się o godz. 4 popołudniu wspólne doroczne „święcone".

Święcone. Jutro w niedzielę o godz. 3 popołudniu urządza Towarzystwo Weteranów wojskowych święcone dla swych członków i ich rodzin we własnym lokalu przy ul. Garbarskiej 11.

Czytelnia kobiet im. Słowackiego w poniedziałek 7 bm. o godzinie wpół do 8 urządza święcone, zapraszając na nie swych członków oraz wprowadzonych przez nich, a zawsze pożądanych gości.

Towarzystwo „Esperanto" w Krakowie na liczne prośby chcących wziąć udział w tegorocznym wszechświatowym kongresie esperantystów w Bernie szwajcarskiem, urządza ostatnie przedwakacyjne kursy języka Esperanto (niższy i wyższy), które rozpoczną się we czwartek dnia 10 bm. o godzinie wpół do 7 wieczorem przy ul. Wolskiej 13, II. p. Kursy prowadzić będą pp. Antoni Czubryński i Feliks Stradiot. — Opłata za kurs wynosi 5 K. Wpisy przyjmuje sekretaryat Towarzystwa przy ul. Wolskiej 13, codziennie od wpół do 7 do 8 wieczór.

Ucieczka przemytnika. Aresztowany przed kilku dniami za przemycanie sacharyny 22-letni Józef Springet z Oświęcimia, prowadzony wczoraj przez dozorcę więzień z domu kary do dyrekcyi skarbu, zbiegł. Za zbiegłym zarządzono pościg.

Pogoda. Dnia 4 kwietnia termometr doszedł od + 2.7 do — 17·1 C. — barometr wahał się.

Dnia 5 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 743·8 mm, — termometru — 4·5 C, wiatr: północno-północno-wschodni.

Kronika zamiejscowa.

Radykalny sposób wytępienia Polaków proponuje „Pruski Przyjaciel Ludu" wydawany w języku polskim przez rząd pruski dla polskich Mazurów-ewangelików. W jednym z ostatnich numerów tego polakożerczego pisma pojawił się artykuł przeciw Polakom, w którym znajduje się między innymi taki ustęp:

„Dlaczego takich król nie każe zastrzelić? Kiedy tak poszło, jak mnie się widzi, to jabym wszystkich Polaków i socyalnych demokratów kazał zastrzelić, albo wywołać do Afryki, a wysadzić na puszczy, kieni jeno piasek i skały i lwy".

Niewątpliwie byłby to najradykalniejszy sposób usunięcia znienawidzonych Polaków z granic Rzeszy niemieckiej. A że odpowiada przekonaniom rządu niemieckiego i hakatystów, to świadczy postępowanie ich w Afryce z Murzynami, których strzelano kulami dum-dum... żałować tylko Niemcom wypadnie, że Europa, to nie Afryka.

Od p. Dra Niemczewskiego otrzymujemy następujące pismo:

Swietna Redakcyo!

Powołując się na zamieszczoną w numerze 75 „Głosu Narodu" korespondencyę z Trzebini pt.: „Profanacya świąt Wielkanocnych", prosimy o łaskawe umieszczenie na szpaltach szanownego pisma, następującego wyjaśnienia:

Z niemiłem zdziwieniem wyczytaliśmy zarzut skierowany wprost przeciw zarządowi naszego przedsiębiorstwa, jakoby tenże zarząd, sprofanował Święta Wielkanocne przez to, że w drugi dzień świąteczny i w święto Zwiastowania Matki Boskiej, miało kilkunastu robotników ku zgorszeniu mieszkańców Trzebini pracować poza obrębem zabudowań fabrycznych, około robót ziemnych.

Natychmiast zarządziliśmy zbadanie sprawy i z naciskiem stwierdzamy, że

1) istotnie, wprawdzie nie kilkunastu, ale tylko kilku robotników narodowości serbskiej, wyznania prawosławnego — pracowało w drugi dzień świąt Wielkanocnych i w święto Matki Boskiej;

2) roboty ziemne, wykonywane były przez nich nie poza obrębem budynków fabrycznych, bo takich robót nigdy u nas nie było, lecz właśnie w obrębie fabryki, a więc w ogrodzeniu usuniętem z widoku publicznego;

3) robotnicy owi bez jakiegokolwiek zlecenia lub dyspozycyi i zgoła bez wiedzy, a nawet wbrew woli zarządu, robotę ową podjęli w dniach świątecznych, do czego bodźcem była ta okoliczność, że nie są to robotnicy płatni dziennie, lecz pracujący na akord; wreszcie

4) zarząd nietylko w całej fabryce spoczynek świąteczny zarządził, ale i sam spoczynkowi temu ze zrozumiałą przyjemnością przez cały trzechdniowy okres świąteczny się oddawał i dlatego też o tem, co się działo we fabryce, nie mógł mieć wiadomości.

Odnośnie do zarzutu zrobionego nam równocześnie, że posługujemy się robotnikami obcokrajowymi i innowiercami — to wystarczy może wyjaśnienie, które w formie oferty stawiamy: „że z przyjemnością każdej chwili przyjmiemy obok owych obcokrajowych, jeszcze dalszych 50 ciu robotników, a to skądkolwiekbądź, a więc i z kraju naszego.

Również i sąsiednia cynkownia przyjmie nawet 400 robotników bez względu na ich przynależność".

Proszę przyjąć wyrazy wysokiego poważania

Dr Feliks Niemczewski.

Samobójstwo kobiety. Z Tarnowa piszą do nas: We czwartek 3 b. m. odebrała sobie życie celnym wystrzałem z rewolweru p. Kotarbińska z Grabowiczów, wdowa po sekretarzu sądowym. Zrana przyjechała do Tarnowa z Żegiestowa, udała się na cmentarz, tam przepędziła całe pół dnia, a koło godziny 3 popoł. na grobie ojca śp. Dra Grabowicza popełniła samobójstwo.

Na miejsce wypadku przybył zawezwany lekarz miejski Dr Pilzer, a po skonstatowaniu śmierci, przeniesiono zwłoki do kostnicy. S. p. Kotarbińska osierociła dwoje dzieci. Przyczyny samobójstwa bliżej nieznane — znaleziono na grobie listy do rodziny i pieniądze na listy i telegramy.

Aksa.

Prześladowanie prasy polskiej w Wielkopolsce. W Gnieźnie przed Izbą karną toczył się onegdaj proces przeciw redaktorowi naczelnemu „Lecha" p. Szmańdzie o odczytanie rezolucyi bojkotowej na wiecu przeciw wywłaszczaniu w Gnieźnie, dalej przeciw redaktorowi odpowiedzialnemu p. Wieczorkowi o umieszczenie tejże rezolucyi w „Lechu" przeciw naczelnemu redaktorowi „Dziennika Kujawskiego" p. Poszwińskiemu o mowę wzywającą do bojkotu na wiecu przeciw wywłaszczeniu w Mogilnie, a wreszcie przeciw p. Michalskiemu z Mogilna o odczytanie rezolucyi co do bojkotu na tymże wiecu w Mogilnie.

Prokurator wniósł dla pp. Szmańdy i Wieczorka o tydzień więzienia, a dla p. Michalskiego o 50 mk kary. Po blisko półtoragodzinnej naradzie wydał sąd dla wszystkich wyrok uwalniający, opierając się na wyroku, mocą którego uwolniony został swego czasu redaktor „Lecha" p. Błażak od zarzutu wymuszania.

Skutki bojkotu. Otwarty przed kilku miesiącami w Warszawie wspaniały „pałac lodowy", przedsiębiorstwo żydowskie upadło w tych dniach wskutek bojkotowania go przez chrześcijańską publiczność. Właściciel tegoż, żyd, niejaki Cynamon, oświadczył butnie w swoim czasie, że „gwiżdże na polską publikę", spodziewając się poparcia ze strony żydów; denuncyował on nawet wiele osób, iż stojąc u wejścia pałacu przeszkadzają uczęszczać tam chrześcijanom. Onegdaj imci p. Cynamon ogłosił bankctę..

Kurczenie się ziemi polskiej w Królestwie. Kurczy się ziemia w polskim ręku, będąca zarówno w zaborze pruskim jak i na kresach wschodnich. Obecnie objaw ten dostrzegamy i w Królestwie.

Oto spis majątków, sprzedanych w ostatniem półroczu w gub. lubelskiej i siedleckiej Bankowi włościańskiemu. W powiecie chełmskim sprzedano: Łukówek Górny (Czachowskiego), Kientów (Kicińskiego), Liszno (Fijałkowskiego i Tokarskiego), Olków (Popiela), Kołodeń (Kostkowskiego), Garbatówkę (Hlebickiego-Józefowicza), Brzeźno (Hrehorowicza) Konotopy (Śliwowskiego); ogółem 8 majątków. W powiecie lubartowskim: Lasy Dratowskie (Blochów). W pow. Włodawskim: Hańsk (Czechowskiego) W pow. tomaszowskim: Przeworsk (Feldmans), i Czermno (Hubera). W pow. janowskim: Łysaków (Jaroczewskiego). W pow. Zamojskim: Cieszyn (Niewęgłowskiego). W pow. hrubieszowskim: Miączyn (Węglińskiego), Wereszyn Nr 2 (Białkowskiego), Bohutycze (Olechowskiego). W pow. siedleckim: Wołyńce Gołohus (Kossowskiego) i w pow. sokołowskim Gródek (Dzięciołowskiego).

Z Chełmszczyzny. Opracowany przez Radę ministrów projekt etatów urzędniczych dla gubernii Chełmskiej zawiera wnioski następujące: Utworzyć w gubernii Chełmskiej rząd gubernialny z wydziałem budowlanym, kancelaryę gubernatora, urząd do spraw włościańskich, gubernialną radę dobroczynności, komitet statystyczny, urząd rekrucki, zarząd miejski policyjny z wydziałem śledczym. Wymienione instytucye będą zorganizowane według wzorów instytucyj administracyjnych Królestwa Polskiego. Generał gubernator warszawski w porozumieniu z gubernatorem Chełmskim, mają wyznaczyć dla gub. Chełmskiej odpowiedni liczebny skład urzędniczy, oraz sumy pieniężne na wydatki kancelaryjne i gospodarsze z ogólnych sum wyznaczonych dla gub. Królestwa Polskiego. Nadać prawo ministrowi po porozumieniu się z generał gubernatorem warszawskim określenia terminu otwarcia działalności instytucyj gubernialnych chełmskich, lecz dopiero po wytknięciu w naturze granic gub. pozostawiając tymczasowo instytucye gubernialne w Siedlcach do chwili wybudowania w Chełmie odpowiednich gmachów.

Samobójstwa w Warszawie. Najsmutniejszą zawsze kartę w statystyce Pogotowia stanowią samobójstwa. Liczba ich w roku 1910 dosięgła 564 (5·6 proc. ogółu poszwankowanych), w roku 1911 zwiększyła się do 721 osób (6 proc. ogółu wypadków), a w r. 1912 wzrosła znów aż do 1.011 (7·8 proc.) czyli wzrosła w porównaniu z r. 1911 o 291 tj. o 40 proc.

Otruć było 902, w tem jodyną 260, kwasami 251, innemi truciznami 222, zasadami 74, metalami 70, alkaloidami 24 i arszenikiem 1, w 38 wypadkach użyto w celach samobójczych broni palnej, w 30 noża, w 20 rzucono się z wysokości, powieszeń było 19, 2 utopienia.

Aresztowanie hr. Ronikiera. Według ostatnich doniesień pism warszawskich poszukiwanego hr. Bohdana Ronikiera wczoraj aresztowano.

Ronikiera aresztowano na stacyi drogi nadwiślańskiej Sobolew. Niewiadomo z jakich powodów, prawdopodobnie jednak w chęci ucieczki, stwierdzony przez policyę warszawską wyjazd hr. Ronikiera z Warszawy odbył się wśród okoliczności dość niezwykłych. Oto hr. Ronikier ominął przezornie dworce warszawskie i zwykłe pociągi osobowe, udał się na Pragę i wsiadł do wojskowego, idącego w kierunku Lublina. Żołnierzom oświadczył, że jest uwolnionym z wojska rezerwistą i że chce jechać do domu z towarzyszami broni.

Nieudała ta ucieczka niezwykłego bohatera pomnego procesu zjedna mu znów większą popularność, o co Ronikierowi, zdaje się, chodziło.

Ujęcie groźnego bandyty. Onegdaj udało się straży ziemskiej pochwycić herszta bandy „Czarnego" opryszków, grasującej w Chełmszczyźnie, nazywa się on Dymitry Dziankowski.

Dziankowski jest faktycznym mordercą śp. Jana Węgleńskiego, właściciela Świdnik, oraz uczestnikiem wszystkich napadów na dwory bandy Rycaja w powiatach hrubieszowskim i zamojskim.

Dziankowskiego aresztowano w Niedziałowicach, majątku radcy Janisławskiego, u chłopa. Aresztowany przyznał się do napadu na dwór w Świdnikach i zamordowania ś. p. Węgleńskiego, ale wypiera się, jakoby miał się znęcać nad zwłokami. Przy Dziankowskim znaleziono dwa brauningi, 80 rbl. i pamiątkowy zegarek po biskupie Baranowskim, zrabowany p. Zygmuntowi Baranowskiemu, dzierżawcy Horyszowa polskiego.

Ze świata.

Socyaliści „polscy" w Niemczech. Tak zwani „polscy" socyaliści na ziemiach polskich w Niemczech, mimo setek tysięcy marek, łożonych przez socyalistów niemieckich na agitacyę, jakoś nie mają powodzenia i liczba członków polskiej partyi socyalistycznej wcale się nie zwiększa.

Liczbę członków związku polskiej partyi socyalistycznej na rzeszę niemiecką ogłasza organ związkowy partyi, a z liczby tej w własnym swym interesie nic chyba nie ujął. Otóż związek liczy na Górnym Śląsku 1056 w Księstwie Poznańskiem tylko 50, w Westfalii 201, w Berlinie 120, w Bremenie 105, a w Hamburgu 30 członków zapisanych. I to już wszystko! Niewiele więc ponad 1500 członków liczy polska partya socyalistyczna na rzeszę niemiecką, którą przecież zamieszkują cztery miliony Polaków.

Jest to cyfra śmiesznie mała i świadczy wymownie o przywiązaniu do Kościoła i uświadomieniu narodowem i społecznem polskiego ludu.

Przygoda Zeppelina. Śledztwo zarządzone w sprawie wylądowania balonu „Zeppelina IV" w Lunéville, już ukończone. Okazało się, że balon stracił oryentacyę i wylądował zgodnie z przepisami międzynarodowego prawa powietrznego w chwili, gdy załoga balonu spostrzegła, że znajduje się nad terytoryum francuskim. Kapitan Glund, komendant okrętu nadpowietrznego złożył pod słowem honoru oświadczenie, że ani on, ani jego podwładni nie robili żadnych rysunków ani zdjęć. Ponieważ balon był własnością prywatnego towarzystwa Zeppelina, a oficerowie, którzy w nim się znajdowali byli tylko komisyą odbiorczą władze francuskie zadecydowały, że zostanie on zwrócony Niemcom. — Wczoraj o godzinie 12·30 popoł. balon wzniósł się ze swą załogą w powietrze i wylądował o 4 h 15 I w Friedrichsruhe. Oficerowie odbyli podróż koleją.

Podczas pobytu balonu niemieckiego w Lunéville ludność tamtejsza zajęła tak groźne stanowisko, że trzeba go było strzedz dniem i w nocy. Władze francuskie odnosiły się natomiast do oficerów niemieckich z wyszukaną grzecznością i generał komenderujący zaprosił ich nawet na obiad.

Dzienniki niemieckie piszą o wypadku z wielkiem oburzeniem i żądają postawienia oficerów niemieckich przed sąd wojenny. W ręce władz francuskich wpadły bowiem przyrządy do ustawiania karabinów maszynowych, stacya radiotelegraficzna, przyrządy do rzucania bomb i inne.

Z dziedziny wojskowości.

Podwyższenie kontyngentu rekruta w Austro Węgrzech. Zwykle dobrze informowana wiedeńska „Die Zeit" donosi, że projektowane jest stopniowe podwyższenie kontyngentu rekruta w formie noweli do § 13 ustawy wojskowej. Projekt tej noweli już w najbliższym czasie wniesiony zostanie w obu parlamentach. Paragraf 13 ustanawia na pierwszy rok po wejściu w życie ustawy kontyngent rekruta na 136.000, na drugi rok na 154.000, na trzeci i dalszych lat dziewięć na 159.000. Obecnie zaś projektowane jest podwyższenie kontyngentu o 15.000 dla armii wspólnej, a o 10.000 dla obron krajowych, więc razem o 25.000. Po trzech latach kontyngent rekruta nie będzie przeto wynosił 159.000, lecz 174.500 ludzi.

Wodzowie armii niemieckiej. Niedawno temu podaliśmy nowy podział armii niemieckiej na 7 inspekcyj, na czele których stojący generałowie przeznaczeni są na dowódzców tylnej armij w czasie wojny. Dziś zaś podajemy nazwiska tych generałów. I tak: na czele I szej insp. stoi gen. piech. Prittwitz von Gaffron, II-giej — gen. marsz. pol. br. von der Goltz, III giej — gen. pułkow. von Bülow, IV-tej — gen. pułk. ks. Ruprecht bawarski, V tej — gen. pułkow. Fryderyk książę badeński, VI-tej — gen. kaw. ks. Albrecht wirtemberski i VII mej — gen. pułkow. von Eichhorn.

Brazylijscy oficerowie w armii niemieckiej. Od 1 b. m. rozpoczęło służbę w armii niemieckiej, na przeciąg jednego roku, względnie dwóch lat, 3 majorów, 5 kapitanów i 20 poruczników brazylijskich.

Pociski narkotyzujące. „La France militaire" umieszcza fantastycznie brzmiącą wiadomość z N. Jorku, jakoby w Pittsburgu czyniono próby wobec komisyi wojskowej z t. zw. „pociskami narkotyzującymi".

Wynalazca tych pocisków twierdzi, że trafieni przez nie ludzie, gdy odniosą nawet lekką ranę, zostają odurzeni i popadają w sen, trwający dobę. Ciężko ranni zaś nie odczuwają bólu, bo zawarty w pocisku narkotyk natychmiast go uśmierza.

Ze świata katolickiego.

Nowy proces przeciw katolikom w Królestwie. Nie przebrzmiały jeszcze echa procesu, powstałego na tle znanych zajść o kościół w Błoniu, a wywołanego bezprawnem, za pomocą przemocy, odebraniem przez maryawitów katolikom świątyni błońskiej, gdy oto wczoraj w Izbie sądowej rozpoczęła się nowa sprawa, ilustrująca postępowanie maryawitów. Wczoraj właśnie izba sądowa warszawska rozpoczęła rozpoznawanie sprawy o pamiętny pogrom, jakiego dopuścili się maryawici w kwietniu r. 1906 na osobach katolików.

Na początku roku 1906 maryawici opanowali kościół w Lesznie, zmusili do wyjazdu z Leszna proboszcza, X. Podbielskiego, i osadzili na plebanii duchownego maryawickiego Formanika. W lutym r. 1906 arcybiskup warszawski kazał zamknąć kościół w Lesznie i opieczętować go; rozkazu jednak tego nie można było wykonać, gdyż na przybyłych w celu opieczętowania kościoła księży tłum maryawicki rzucił się i pobił ich.

Wreszcie d. 22 kwietnia katolicy, zebrawszy się w Żaborowie w liczbie kilku tysięcy, wyruszyli procesyą, aby odebrać kościół w Lesznie, przyczem prowadzący procesyę księża napominali katolików, aby nie dopuszczali się żadnej przemocy względem maryawitów, gdyby ci nie chcieli dobrowolnie oddać kościoła.

Gdy procesya zbliżyła się pod kościół w Lesznie, spotkał ją tłum maryawitów z chorągwiami; najpierw na znak powitania maryawici schylili swe chorągwie przed katolickiemi; następnie dowiedziawszy się o celu przybycia procesyi, na znak, dany chustką przez jednego z maryawitów rozpoczęli pogrom.

Od ciosów, zadawanych kijami, kołami i kosami — kilkadziesiąt osób otrzymało mniej lub więcej poważne uszkodzenia; nie mniejsze spustoszenie wśród uczestników procesyi zrobiła broń palna, z której strzelali Maryawici.

W rezultacie padło na miejscu trupem 4 osób, około 30 osób otrzymało uszkodzenia różnej kategoryi, nie śmiertelne, w tej liczbie księża: Sadowski, Mystkowski i Hybner; wreszcie Adam Mossakowski, Jan Stawiński i Józef Zieliński, zmarli w parę dni po pogromie.

6 wydział karny warsz. sądu okręgowego, który rozpoznawał sprawę w marcu r. 1909, za udział w zajściach leszczowskich skazał 10 osób. Skazano ich wszystkich na pozbawienie praw stanu i 4 lata robót ciężkich, ale przedstawiono do łaski monarszej z prośbą o zamianę tej kary na rok więzienia.

Wyrok ten nie zadowolił skazanych maryawitów: gdy zaś i w izbie sprawa zakończyła się dla nich niepomyślnie, uzyskali w senacie skasowanie wyroku.

Przy ponownem rozpoznawaniu sprawy izba postanowiła wezwać około 50 świadków, powołanych przez obronę i wczoraj rozpoczęło się ich badanie.

Wiadomości kościelne.

Wspólna adoracya Przenajświętszego Sakramentu odbędzie się w niedzielę dnia 6 kwietnia o godzinie 3 popołudniu w kościele Sióstr Felicyanek na Smoleńsku.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincyi.

(Niedziela dnia 6 kwietnia).

Mielec: Prof. Kukliński: O tragedyi i teatrze greckim.

Bochnia: Prof. Stanisław Fischer: „Król Salomon". Ustęp z dziejów poezyi biblijnej.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Sobota. „Pani ze słonecznikiem". Tryptyk Ivona Vojnovic'a, przekład H. d'Abancourt de Franquenvile. (Pierwszy występ Ireny Solskiej).

Niedziela popoł. „Szpieg", sztuka w 3-ch aktach Henryka Kistemaeckers'a.

Niedziela wieczór. „Pani ze słonecznikiem". (Drugi występ Ireny Solskiej).

Poniedziałek. „Taniec Czynowników".

Teatr świetlny „Uciecha" Starowiślna 16.

Sobota, niedziela i poniedziałek: 1) Syrena, kolor, dramat (Gaumont). 2) Ado ass. Romans „poste restante" (komedya). 3) Timbuktu. Z francuskiego Sudanu (natura). 4) Augustyn między Indyanami (humoreska). 5) Magnes. Interesujące zdjęcia. 6) Okręt na horyzoncie. Dramat w 2 aktach. 7) Nie upadł na głowę (komiczne).

Niedziela od wpół do 3 do 11. Sobota i poniedziałek od wpół do 5 do 11.

Od wtorku „Quo Vadis" Sienkiewicza. Specyalna inscenizacya oraz ilustracya muzyczna. Godziny przedstawień będą ogłoszone.

Teatr świetlny „Uciecha“

Starowiślna 16.

Dwa dramaty, lekka komedya, dwie humoreski, zdjęte z natury i naukowe, oto program, dzisiaj w sobotę, dn. 5 b. m., się rozpoczynający. Interesujący ten program potrwa tylko trzy dni, to jest do poniedziałku dn. 7 b. m. włącznie, gdyż już dnia 8 b. m. we wtorek rozpoczną się w teatrze „Uciecha“ przedstawienie obrazu „Quo Vadis“.

Przygotowania do wystawienia „Quo Vadis“ są w pełnym toku. Idzie o wystawienie obrazu z pietyzmem, należnym się wielkiemu dziełu Henryka Sienkiewicza, które na półkulach, ugruntowało sławę polskiego autora. Niestety obca fabryka filmu nie uważała za wskazane wprowadzić do obrazu portretu Sienkiewicza. Przykry ten brak uzupełnia dopiero teatr „Uciecha“; popiersie polskiego autora ukazywać się będzie na ekranie przed każdem przedstawieniem. Również dopiero „Uciecha“ przygotowuje odpowiednią ilustracyę muzyczną obrazu „Quo Vadis“. Dobrany z pierwszorzędnych artystów sekstet muzyczny wykonywać będzie pod czas przedstawienia wyjątki ze znanej pod tym samym tytułem opery. Wreszcie napisy tylko polskie będą odpowiednio urządzone, tak, aby nie trwały zbyt długo i nie szkodziły efektowi obrazów.

Bliższe szczegóły przyniosą afisze.

Proces Egona Starzeńskiego.

Przed trybunałem orzekającym rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw hr. Egonowi Starzeńskiemu, urodzonemu w Korneuburgu, słuchaczowi uniwersytetu, oskarżonemu o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała. W dniu 3 października 1912 r. Egon Starzeński w nieprzytomnym zamiarze strzelił z rewolweru do Wilhelma Rippera, właściciela auto-garażu tak, że ten odniósł ciężkie uszkodzenie ciała, połączone z upośledzeniem zdrowia przynajmniej na 20 dni. Pana S. oskarża również prokuratorya o to, że w dniu krytycznym stawił opór chcącemu go aresztować żołnierzowi.

Obwiniony, przesłuchany w śledztwie, zeznaje, iż w dniu krytycznym, odwożąc panią Ripperową do domu męża przy ulicy Smoleńsk, ujrzał p. Rippera, stojącego pod bramą z rewolwerem w ręce. Pan R. krzyknął wówczas: „Mam cię łajdaku!“. Egon Starzeński strzelił wówczas do pana R., raniąc go ciężko w udo. Po strzale kazał dorożkarzowi jechać galopem na dyrekcyę policyi i złożył protokół o zajściu. Tylko też sam p. Starzeński, że panią R. cechuje chorobliwa ekscentryczność, na co swego czasu leczyła się w jednem z zagranicznych sanatoryów. Bliższych stosunków z nią nie utrzymywał i żył z nią na stopie towarzyskiej.

Po złożeniu generaliów ze strony hr. Starzeńskiego przystąpiono do rozprawy. — Na wniosek prokuratora Dra Langa trybunał uznał tajność rozprawy.

Rozprawie przewodniczył nadradca sądu Dr Jasłowicz. Oskarżonego broni adw. Dr Marek, stronę poszkodowaną zastępuje Dr Bogdani. Jako rzeczoznawcy sądowi zasiadają lekarze pp.: Dr Jankowski i Dr Horoszkiewicz.

Oskarżony zeznaje z wolnej stopy. Mówi cicho, tak, że ledwo głos dobiega do ławy dziennikarskiej.

Przew. Czy poczuwa się pan do winy?

Osk. Nie.

Przew. Proszę nam opowiedzieć bliższe szczegóły.

Oskarżony opowiada o spędzonym wieczorze w teatrze „Apollo“ wraz z żoną p. Rippera. Po spędzonym wesoło czasie p. Starzeński odwiózł p. Ripperową do domu. W ul. Smoleńsk przed własnem mieszkaniem pani R. wysiadła z dorożki; w samej chwili ukazał się p. Ripper z rewolwerem w dłoni i krzyczał: „mam cię łajdaku“, a następnie: „jeśliś nie takim to stój“. P. Starzeński wychylił się wówczas z dorożki i dał strzał, raniąc p. Rippera w udo, poczem odjechał na policyę.

Przew. Dlaczego jechał pan do policyi?

Osk. Bo się bałem, by p. Ripper do mnie nie strzelał.

Przew. Czy pan widział policyanta, biegnącego do pana?

Osk. Nie.

Przew. Obrona pańska podała, iż podlega pan pewnej chorobie dziedzicznej. Pan chorował także; chciałem wiedzieć, jak daleko?

Osk. Kilkanaście lat temu chorowałem na ataki epileptyczne. Poświadczyć to mogą lekarze: Dr Zopoth i Dr Kwiatkowski.

Przew. Jak często miewał pan ataki?

Osk. Czasem raz na miesiąc.

Przew. Z czego to przyszło?

Osk. Spadłem raz z konia w Tarnowie i leżałem dwie do trzech godzin nieprzytomny.

Obrońca Dr Marek do hr. St. Czy pan miał jakie interesy z p. Ripperem?

Osk. Nie miałem żadnych. Byłem tylko gościem w garażu i stąd znajomość.

Następnie powołano do zeznań poszkodowanego p. Wilhelma Rippera, który za zgodą stron zeznaje bez przysięgi. Swiadek opowiada o swej znajomości z p. St. zgodnie z oskarżonym.

Godzina 1 popołudniu, rozprawa trwa dalej.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Na wystawę w pałacu sztuk pięknych, przy placu Szczepańskim, nadesłali dzieła sztuki następujący artyści: pp. Stefan Filipkiewicz, Stanisław Fabijański, Stanisław Paciorek, Stanisław Sobczak, Franciszek Turek.

Józef Milewski. „Zagadnienia narodowej polityki“. Wydanie II. uzupełnione. Nakład G. Gebethnera i Wolffa w Warszawie — Gubrynowicza i Syna we Lwowie.

Znakomite dzieło Milewskiego, któremu fachowa krytyka poświęciła tyle pochwał, rozeszło się w pierwszem wydaniu w niespełna rok. Najlepiej to świadczy o wartości „Zagadnień“, które właśnie ukazały się w wydaniu drugiem i zostały uzupełnione całym szeregiem nowych ustępów. Całość tworzy książkę o zakresie tematu politycznego, dotąd prawie u nas nieporuszanego, a tak obecnie będącego na czasie. Niezmiernie ciekawe wywody swoje o zagadnieniach polityki narodowej zamknął autor w szeregu rozdziałów, stanowiących same dla siebie zwartą całość, jak: „Nasze położenie“, „Nauka polityki“, „Czyn polityczny“, „Istota narodu“, „Cele narodowej polityki“, „Metoda i środki działania“ itd.

Politycznej literaturze naszej przybyła w dziele Milewskiego książka niepowszedni wartości, na którą już i zagranica zwróciła uwagę.

„Z przeszłości i teraźniejszości robotnika“, czyli „Powody ruchu robotniczego“ — skreślił A. M., słuchacz wydziału nauk ekonom.-społecznych na uniw. w Monachium. Czysty dochód na cele „Pol. Związku zawod. chrześcijańskich robotników w Krakowie. — Cena broszury 60 halerzy.

Sztuka śp. Zenona Parviego „Knajpa“ w przeróbce litewskiej, zatytułowana „Smukle“, uzyskała drugą nagrodę (50 rubli) na konkursie kowieńskiego Tow. trzeźwości. Przeróbki dokonała Helena Rucewiczowa z Wilna.

„Orfeiści“. Tak nazwała się najwyższa szkoła francuskiego malarstwa, której przedstawiciele dali się poznać na tegorocznej wiosennej wystawie „Salonu niezależnych“ w Paryżu. Zasady swe przedstawili oni w obszernym manifeście, w którym podnoszą, że malarstwo było dotąd sztuką milczącą i martwą, podczas gdy barwy odpowiadają pewnym dźwiękom, a więc obrazy powinny dźwięczeć (sic!). Ponieważ zaś Orfeusz miał być twórcą harmonii dźwięków, przeto nowa szkoła wzięła od niego swą nazwę.

Zadaniem „Orfeistów“, jakie sobie postawili, jest stworzenie „muzykalnego malarstwa“. Jeżeli można odtańczyć np. symfonię, jak to czyni Izadora Duncan, to — rozumują oni — można ją wcielić także w barwy. W jaki jednak sposób da się to uczynić — tego pytania dotąd „orfeiści“ nie rozstrzygnęli, bo obrazy, które obecnie wystawili, przedstawiają chaotyczną mieszaninę barw i są jeszcze mniej zrozumiałe, niż malowidła kulistów, futurystów i tym podobnych bzików ostatniej doby.

Nie ulega wcale wątpliwości, że ta nowa szkoła powstała tylko dzięki dążeniu ze strony ambitnych, a malować nie umiejących malarzy do zwrócenia na siebie za każdą cenę uwagi. Przeminie ona wkrótce i przejdzie do archiwum głupoty i próżności ludzkiej w dziedzinie sztuk plastycznych.

Dział ekonomiczny.

Powiatowa kasa Oszczędności w Krakowie. Onegdaj odbyło się doroczne posiedzenie wydziału Kasy pod przewodnictwem prezesa Dra Stefana Skrzyńskiego.

Sprawozdanie z czynności w roku zeszłym przedłożył imieniem dyrekcyi dyrektor Dr Antoni Gaszyński. Według sprawozdania rok ubiegły co do obrotów przedstawia się na ogół normalnie. Wkładki wynoszą 23,267 628 K. Ogólny obrót kasowy wynosił 69,996.850 K. Stan ogólny pożyczek hipotecznych 17,926.384 K. Portfel wekslowy obejmował z końcem roku 1819 weksli na 3,603.730 K. Ogólny zysk z normalnych obrotów Kasy wynosi 110.627 K. Fundusze rezerwowe tj. własny majątek Kasy wynosi 1,203.983 K. Sprawozdanie przyjął Wydział do wiadomości i na wniosek komisyi kontrolującej udzielił dyrekcyi absolutoryum.

Z czystego zysku przyznał Wydział datki na cele użyteczności publicznej, dobroczynne i humanitarne. Datki między innemi otrzymały: Ochronka w Łobzowie 300 K, Straże ogniowe w powiecie 200 K, szpital Bonifratrów 500 K, zakład p. Żurowskiej 500 K, na naprawę dróg w powiecie celem dostarczenia zarobku ludności dotkniętej elementarnemi klęskami 10.000 K, Przytulisko weteranów 1863 r. 200 K, Zakład X. Siemaszki w Krakowie 200 K, na wiercenie studzien w powiecie 400 K, Stow. Rady Opiekuńczej w Krakowie 600 K, Lecznica dla dzieci pod wezwaniem św. Józefa w Rabce 200 K, Polski Związek uczniów rzemieślniczych 300 K, Sekcya ochrony dzieci Polskiego Związku niewiast katol. 100 K., bursa X. Golby w Zakrzówku 100 K, Krak. Sekcya kraj. komitetu dla spraw ochrony dzieci 300 K, Zakład w Pawlikowicach 300 K, na budowę kościoła w Żabierzowie 1000 K, na budowę domu rękodzielniczego imienia Piotra Skargi 500 K, na Macierz szkolną księstwa cieszyńskiego 100 K, dla ochronki św. Bronisławy w Półwsiu Zwierzynieckiem 100 K, na budowę pomnika poległych w 1848 r. 100 K, na bursę rękodzielniczą w Prądniku Czerwonym 250 K. Ogólna suma datków wynosi 18.550 K.

CENNIK ZIEMIOPŁODÓW. Kraków 4 kwietnia br. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 8·90 do 21·20 czerwona i żółta —·— do —·—, uszkodzona —·— do —·—, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 18·— do 19·20, uszkodzone —·— do —·—, węgierskie —·— do —·—; jęczmień browarny —·— do —·— na krupy 16·50 do 18·50, do siewu 17·20 do 19·— owies do siewu (z opłatą akcyzową) —·— do —·— na paszę 18·80 do 19·80; proso —·— do —·—; jagły —·— do —·—; tatarka 17·— do 18·—; kukurudza 18·40 21·—; groch 24·— do 35·—; fasola 23·50 do 50·—; soczewica 44·— do 46·—; wyka 20·50 do 24·50 siano zwyczajne 9·60 do 11·—; koniczyna pastewna 12·— do 12·80; słoma 5·— do 5·80; rzepak zimowy 31·— 32·—; kminek krajowy 64·— do 70·—, holenderski 80·— do 84·—; koniczyna nasienna czerwona 170.— do 240. — biała —·— do —·—; tymotka nasienna 46·— do 52·—; esparsetta —·— do —·—; ziemniaki 7·— do 8·—; jaja kopę 3·40 do 3·90; masło za 1 kg. 3·20 do 3·40; ser —·60 do —·70; mleko zbierane za 1. —·14 do —·16, niezbierane —·24 do —·26

„Expose“ Sazonowa.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 5 kwietnia)

Petersburg. (T. B.) Zebranie posłów Dumy u ministra spraw zagr. Sazonowa na herbacie zagajone zostało przez „expose“ o rozwoju polityki zagranicznej Rosyi. Kilku posłów, jakoteż prezydent Rodzianko wystosowali do ministra pytanie, na które minister obszernie odpowiedział, przyczem cytował dokumenty i korespondencye rosyjskich ambasadorów zagranicznych.

Minister skonstatował, że Rosya nie potrzebuje się obawiać zawikłań wojennych. Żądania państw bałkańskich mniej więcej będą zaspokojone. Najmniejsze zaspokojenie otrzyma Czarnogóra, albowiem nie dostanie Skadaru. Minister sądzi, że spór o granicę bułgarsko-serbską nie wyklucza komplikacyj, bo rozwój operacyj wojskowych prowadzi Serbów o wiele dalej na zachód, aniżeli traktat sojuszowy im na to pozwala. Do dziś obie strony małą wagę tylko przypisywały tej kwestyi w nadziei, że car będzie tu najwyższym sędzią rozjemczym. Tymczasem Serbowie w ostatnich czasach starają się omijać takie rozwiązanie kwestyi.

Co się tyczy cieśnin, minister sądzi, że sprawa ta nie jest dojrzałą. Byłoby nie na czasie ją poruszać, zanim poprzednio stanowisko Rosyi i jej sojuszników w koncercie europejskim nie jest wyjaśnione.

Całe centrum wysnuło z wymiany zdań wniosek, że rosyjskie i słowiańskie interesy są dostatecznie chronione. Progresiści uważają politykę Sazonowa za słuszną, ale za słabą.

Petersburg. (Tel. wł.). Na konferencyi z posłami do Dumy oświadczył Sazonow, że stosunek Rosyi do Austryi jest poprawnym. Europejski pokój w obecnej chwili nie jest zagrożony.

O Skadar.

Cetynia. (Tel. wł.). Król i Książęta udali się do armii oblęgającej Skadar.

Wezwanie do poddania.

Belgrad. (Tel. wł.) Komendant wojsk, oblęgających Skadar, gen. Bojowicz, dał wczoraj polecenie zaprzestania ognia i wezwał Essada baszę, aby do wieczora poddał miasto. Ten jednak odrzucił propozycyę poddania, oświadczając, że niech Czarnogórcy przedtem zdobędą miasto to wtedy będzie mówił o poddaniu go.

Wobec tej odpowiedzi ogólny atak zostanie dzisiaj podjęty na nowo. Oblęgający liczą na to, że do jutra zdobędą Skadar. Po upadku miasta Serbowie odwołają swe wojska.

Posiłki serbskie.

Rzym. (Tel. wł.). Komendant parowca włoskiego, który przybył z San Giovanni di Medua oświadczył, że Serbowie wysadzili tam na ląd piętnaście tysięcy ludzi.

Czarnogóra a demonstracya flot.

Cetynia. (Tel. wł.) Wczoraj obradowała rada ministrów pod przewodnictwem króla nad tem, jaką odpowiedź dać, jeśli floty blokujące wystosują wezwanie o zaprzestanie oblęgania Skadaru. Postanowiono nie zgodzić się na to, ale powołać się na odmowną odpowiedź udzieloną mocarstwom na ich notę.

Potwierdza się fakt, że Tarabosz dostał się już w ręce Czarnogórskie, przez co najważniejsza pozycya nad miastem jest w rękach oblęgających.

Nowy szturm rozpocznie się dzisiaj o godz. 4 popoł.

Echa z Bałkanu.

Nowa akcja na linii Czataldży.

Konstantynopol. (Tel. wł.). Bułgarzy są w pełnym marszu ku linii Czataldży. Od kilku dni ustawiono już na pozycjach działa przewiezione z pod Adryanopola. W ostatnich dniach przyszło do kilku drobnych potyczek.

Zamiar spalenia stolicy Turcyi.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Panuje tutaj powszechna panika, gdyż ogólnie twierdzą, że Bułgarzy przełamią linię Czataldży i ruszą na Konstantynopol. Wobec tego ustala się silna tendencya, aby na wzór Moskwy miasto spalić przed przybyciem Bułgarów. Ludność zamożniejsza opuszcza miasto i ucieka do Brussy i Egiptu.

Komendant Konstantynopola zjawił się w ambasadzie austro-węgierskiej i oświadczył, że rząd odpowiada za spokój w mieście.

Odpowiedź państw bałkańskich.

Sofia. (T. B.) Odpowiedź państw bałkańskich, wręczona posłom mocarstw, opiewa jak następuje:

Państwa bałkańskie wyrażają mocarstwom za ich usiłowania około doprowadzenia do pokoju podziękowanie i chcąc zadanie ich ułatwić, przyjmują proponowane przez mocarstwa warunki pośrednictwa z następującemi zastrzeżeniami:

1) Co się tyczy ostatecznego uregulowania granicy Tracyi przyjmują proponowaną przez mocarstwa linię jako podstawę, a nie jako ostateczną linię graniczną.

2) Wyspy Egejskie Turcya odstępuje państwom bałkańskim.

3) Państwa bałkańskie sądzą, że zamierzone granice Albanii muszą im być wprzód znane i spodziewają się, że te granice odpowiadać będą tej linii granicznej, którą one w Londynie zaproponowały.

4) Żądanie odszkodowania wojennego ma być w zasadzie przyjęte, a ostateczne oznaczenie wysokości pozostawia się komisyi, mającej się zająć uregulowaniem spraw finansowych, a w której także państwa bałkańskie będą reprezentowane.

5) Państwa bałkańskie zgadzają się, aby operacye wojenne ustały z chwilą, w której przytoczone warunki zostaną korzystnie przyjęte.

Konflikt rumuńsko-bułgarski.

Petersburg. (T. B.) Pod przewodnictwem ministra spraw zagr. Sazonowa i przy udziale pięciu ambasadorów odbyła się wczoraj druga konferencya w sprawie sporu bułgarsko-rumuńskiego. Na porządku dziennym stało przyjęcie do wiadomości memoryału pełnomocników bułgarskich i rumuńskich. Przez wymianę zdań uzyskano wspólny teren dla rozwiązania konfliktu. Mimo sprzeczności panujących między obu stronami spornemi sprawa będzie ostatecznie rozwiązaną i równocześnie z podjęciem rokowań pokojowych między Turcyą a państwami bałkańskiemi rozwiązanie ogłoszone.

Z powodu ścisłego oznaczenia stanowiska mocarstw, które znalazły podstawę dla załatwienia tego konfliktu, pobyt pełnomocników bułgarskich i rumuńskich stał się zbytecznym. Dr Danew już wyjechał, obecnie także ks. Ghika zapewne w najbliższym czasie wyjedzie.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 5 kwietnia)

Przeciw wywłaszczeniu.

Lwów. (Tel. wł.) Polskie Koło sejmowe uchwaliło wczoraj następującą rezolucyę przeciw wywłaszczeniu:

„Wobec zastosowania w kilku wypadkach w zaborze pruskim ustawy o wywłaszczeniu, wbrew ogólnemu potępieniu tego środka oraz wbrew zapowiedziom ze strony poważnych czynników, iż do wykonania tej ustawy nie przyjdzie.

1) Koło sejmowe polskie wyraża głębokie ubolewanie z powodu tego aktu oburzającego bezprawia i gwałtu, oraz najżywsze współczucie swoim braciom w zaborze pruskim, wierząc niezłomnie w ich niepokonaną dzielność i ufając w zwycięstwo sprawiedliwości w przyszłości.

2) Koło sejmowe polskie odwołuje się do oświadczeń posłów polskich, wypowiedzianych w delegacyach dla spraw wspólnych, w których niedwuznacznie stwierdzono, jakie konsekwencye zastosowanie ustawy o wywłaszczeniu w Poznańskiem wywrzeć może na całe nasze stanowisko wobec kierunku polityki zagranicznej monarchii“.

Zwołanie parlamentu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezydent Sylwester oświadczył dzisiaj, że parlament zbierze się na sesyę albo 29 kwietnia albo najdalej 7 maja. Na porządku dziennym stanie sprawa reformy finansów oraz budżet. Rząd zaraz na początku sesyi wniesie przedłożenie o kolejach lokalnych i bośniackich.

Socjalistyczny „bohater“.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzisiaj rozpoczęła się rozprawa przeciw socyaliście Freibergerowi, który chciał zastrzelić pos. Kunschaka. Freiberger oświadczył, że jest socyalistą i chciał pomścić śmierć Schuhmeiera. Przy rozprawie okazało się, że Freiberger był już dwadzieścia siedem razy karany za kradzież i podpalenie.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z powodu oświadczenia Sazonowa, giełda dzisiejsza była dobra, a tendencya silna.

Sensacyjny wyrok.

Budapeszt. (Tel. wł.) Sensacyę budzi wyrok, wydany przez drugi karny senat król. Izby, kasujący wyrok, skazujący Desyego za obrazę premiera Lukacsa. Zostanie przeprowadzona nowa rozprawa, przy której dowód prawdy zostanie dopuszczony w całej rozciągłości. Trybunał w motywach oświadczył, że chce, aby nazwisko i godność prezesa ministrów wolne były od plamy.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Wincenty Łubieński z Wołynia, Bronisława Łukaszewska z Torunia (Prusy zach.). Bolesławowie Dzianottowie z Rzeszowa, Romanowie Ochoccy z Kalinowszczyzny, Józef Sowiński z córkami z Andrychowa, Marya Dydyńska z Dydni, Józef Iwański ze Lwowa, Stefan Radzimiński z Pakosławia (W. Ks. Poznańskie), Stanisław Zagórski ze Suchy, Stanisław Buszyński z Borysławia, Edmund Panhans z Karlsbadu, Hugo Klein z Wiednia, Stanisław Małyszczycki ze Lwowa, Karol Hofman z Wiednia.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

DODATEK LITERACKO-SPOŁECZNY.

In hoc signo vinces!

Ku końcowi III. w. naszej ery a w początkach panowania imperatorów Dyoklecyana i Maksymiana Herkuleusa, zdawało się, że zawitała dla chrystyanizmu, po dawniejszych strasznych prześladowaniach, era spokojniejsza. Chrześcijanie mogli publicznie wyznawać swą religię, gromadzić się i budować kościoły. W Nikomedyi, gdzie Dyoklecyan tak chętnie przebywał, wznosił się naprzeciw pałacu cesarskiego wspaniały kościół, podobno najpiękniejszy ze wszystkich kościołów w Azyi. W wojsku i na wysokich urzędach cywilnych spotykało się wielu chrześcijan, a nawet małżonka Dyoklecyana, Walerya i jej córka Pryska miały przejść na chrystyanizm. Wszystko to zdawało się zapowiadać, że wkrótce chrystyanizm zatryumfuje na całej linii i że świątynie fałszywych bóstw staną niebawem pustkami.

Naraz jednak wszystko się zmieniło. Pogaństwo poczuło się zagrożonem w swym stanie posiadania i zaczęło gorączkowo przygotowywać się do obrony. W r. 291 Dyoklecyan podzielił z Maksymianem całe imperyum na cztery części celem lepszej jego obrony przed Frankami i Alemanami na zachodzie, Gotami na północy i Persami na wschodzie. W tym celu także dobrali oni sobie dwóch współrządców „cezarów“, czyli następców tronu — Galeryusza na wschodzie, który obrał sobie za stolicę Nikomedyę i Konstancyusza Chlorusa, który osiadł w Trewirze. Rzym, stolica imperyum, został osierocony, bo Maksymian rezydował w Medyolanie a Dyoklecyan przebywał najchętniej w Syrmii lub Nikomedyi.

Złym duchem wśród wymienionych był Galeryusz, we wczesnej młodości pasterz, rodem z Dacyi, następnie żołnierz, który swem męstwem i zdolnościami dobił się najwyższych stanowisk a wreszcie został zięciem Dyoklecyana. Był to człowiek złego charakteru, gwałtowny i oddający się pijaństwu. Żywił on w duszy do chrześcijaństwa głęboką nienawiść, w której utwierdzała go jego matka, Romula, gorliwa zwolenniczka kultu Cybeli. Z Galeryuszem połączyli się pogańscy kapłani i filozofowie, aby podjudzać starzejącego się Dyoklecyana przeciw chrześcijanom i grozili mu zemstą bogów, która może sprowadzić upadek państwa, jeżeli nie wytępi wrogów ojczyzny — chrześcijan.

Dyoklecyan z początku wahał się i nie chciał zarządzić ogólnego prześladowania chrześcijan. Naprzód postanowił on oczyścić z nich armię. W tym celu wydał w 297 roku rozkaz, aby w sposób hańbiący wyrzucono z szeregów tych żołnierzy, którzy nie chcieliby składać ofiar bogom pogańskim. Na ten czas przypada właśnie męczeństwo legii tebańskiej oraz żołnierzy chrześcijan w Trewirze, Kolonii i t. d.

Nie zadowolili się tem jednak wrogowie chrystyanizmu. Pożar, jaki zniszczył pałac Dyoklecyana w Nikomedyi przypisano chrześcijanom, podobnie, jak Nero zrzucił na chrześcijan winę pożaru w Rzymie, który sam wzniecił, aby usprawiedliwić ich krwawe prześladowanie. Cel osiągnięto. Dyoklecyan wydał swój pierwszy edykt przeciw chrześcijanom. Nakazano w nim zburzenie kościołów i spalenie chrześcijańskich pism świętych. Pierwszą ofiarą była wspaniała świątynia chrześcijańska w Nikomedyi — pretoryanie zburzyli ją doszczętnie.

Na mocy drugiego edyktu wtrącono do więzienia wszystkich biskupów i księży. Trzeci edykt nakazywał zmuszanie chrześcijan do składania ofiar bożkom pogańskim a w razie oporu karanie ich torturą i śmiercią. Czwarty zaś edykt rozszerzał te postanowienia do chrześcijan całego imperyum każdego wieku i stanu.

Zdawało się wonczas, że chrześcijaństwo upaść musi pod ciosami, jakie wymierzyło weń potężne rzymskie państwo.

Nastały straszne czasy dla wyznawców Chrystusa. Wprawdzie znaleźli się wśród nich odstępcy, ale więcej było bohaterów. Krew męczenników złagodziła gniew Boga i sprowadziła, koniec końców, zwycięstwo Kościoła.

„Acta Martyrum“ oraz świadectwo Euzebiusza i Laktancyusza*) przedstawiają w sposób wstrząsający sceny z prześladowań za dni onych. Szczególniej w Małej Azyi i Egipcie znęcano się nad chrześcijanami. Dyoklecyan zaś i Maksymian głosili światu w napisach na kolumnach i medalach zagładę imienia chrześcijańskiego „nomine christianorum deleto, qui rempublicam evertebant“.

W końcu jednak zaczął Dyoklecyan spostrzegać, że pomimo wylanych potoków krwi nie wraca w państwie spokój, lecz, że owszem zamięszanie zwiększa się ciągle, Dyoklecyan namówił tedy swego współcesarza Maksymiana, aby zrzekli się dobrowolnie władzy i cofnęli się do życia prywatnego, on, zamieszkawszy w Salonie (Spalato), Maksymian zaś w Kampanii rzymskiej. Na ich miejsce obwołani zostali cesarzami Galeryusz i Konstancyusz.

Teraz zaczęły się jednak sprawy komplikować. Galeryusz bowiem nie mianował „cezarami“ Maksencyusza syna Maksymiana, który dobrowolnie złożył władzę i syna Konstancyusza, Konstantyna, lecz dwóch oficerów cudzoziemskiego pochodzenia: Sewerusa i Maksymiusza Dazę. Konstantyn mężczyzna wspaniałej postawy i dzielny wódz bardzo lubiany przez swych żołnierzy, uczuł się przez to wielce pokrzywdzonym. Zauważył on także, że niedowierzanie, jakie mu okazywano, miało swe źródła w stanowisku zajmowanem przezeń wobec chrześcijan. Opuścił on też spiesznie dwór w Nikomedyi, gdy doszła go wieść o chorobie ojca w Gallii. Umierając, Konstancyusz Chlorus naznaczył go swym następcą a wojsko obwołało go wkrótce imperatorem w 306 r.

Od tego roku aż do roku 312 przebywał Konstantyn w Trewirze, w którym wzniósł wspaniałe budowle i skąd szczęśliwie toczył wojny z Frankami i Germanami.

Powodzenie Konstantyna budziło zazdrość w ambitnym Maksencyuszu synu eks-cezara Maksymiana, który rezydował w Rzymie. Postanowił on ogłosić się „cezarem“ i dokonał swego zamiaru z pomocą wojsk najemnych. Aby jednak wzmocnić swe stanowisko sprowadził ojca do Rzymu i namówił go aby przywdział znów, zresztą niechętnie, zrzuconą ze siebie purpurę cesarską.

W ten sposób państwo rzymskie posiadło naraz sześciu panujących — między którymi musiało — rzecz prosta — przyjść do walki.

Po usunięciu swych przeciwników stanęli wreszcie naprzeciw siebie: Konstantyn i Maksencyusz. Ten ostatni przybrawszy tytuł „Augustus“ chciał być jedynym panem całego imperyum. Miał on pod swojem dowództwem 170.000 pieszych żołnierzy i 18 tysięcy jeźdźców. Konstantyn zaś nie mogąc ogałacać granic nadreńskich mógł przeciw niemu wystawić armię słabszą o połowę. W dodatku obsadził Maksencyusz wszystkie twierdze między Alpami a Rzymem, tak iż wydawało się prawie niepodobnem dostać do Wiecznego Miasta.

Konstantyn nie zważał jednak na to wszystko i postanowił szukać ze swym przeciwnikiem rozprawy orężnej. Napróżno usiłowano odwieźć go od zamiaru zdobywania Rzymu, wskazując, że Galeryusz napróżno kusił się o to dwa razy. Wieszczkowie zaś, których starożytnym obyczajem zapytywano przed rozpoczęciem operacyj wojennych, odpowiedzieli, że zamierzona wojna nie jest po myśli bogów.

Z czysto ludzkiego punktu widzenia pochód Konstantyna z dalekiej Gallii przez Alpy na Rzym nie miał widoków powodzenia i był poprostu przedsięwzięciem awanturniczem. Na czem więc opierał on swe nadzieje?...

Chrześcijańscy pisarze tamtych czasów dają nam na to pytanie odpowiedź. Opowiadają oni o niebieskim znaku*), który ukazał się Konstantynowi, a który upewnił go w nadziei zwycięstwa nad Maksencyuszem, oraz wszystkimi późniejszymi prześladowcami chrześcijan.

Najdawniejszym pisarzem dającym świadectwo o tym cudownym znaku jest Laktancyusz, który o nim mówi w swem piśmie „De mortibus persecutorum“, wystosowanem do męczennika Donata w 314 roku. Laktancyusz był wezwany do Nikomedyi przed Dyoklecyana w r. 290 jako nauczyciel wymowy. Tam poznał on Konstantyna, który w 317 roku wziął go na dwór do siebie za nauczyciela swych dzieci.

Obszerniej, niż poprzedni pisarz opowiada o tym znaku niebieskim Euzebiusz, biskup z Cezarei w Palestynie, w swej „Historyi Kościoła“, oraz w „Żywocie Konstantyna“ przez siebie napisanym“.

W drugiej księdze tego „Żywota“ opisuje dokładnie Euzebiusz, jak Konstantyn powierzył swej gwardyi przybocznej opiekę nad labarum i jak dla tej chorągwi kazał wznosić osobny namiot, w którym modlił się przed każdą bitwą. Gdzie tylko ukazała się ta chorągiew ze znakiem krzyża tam ogarniał wrogów Konstantyna strach paniczny, a on świetne zwycięstwa odnosił.

Z powyższych opowiadań, z opisów pisarzy późniejszych, jak Prudencyusza, Rufinusa, Gelazyusza i w. in. wynika jasno, że Konstantyn ciągnąc przeciw Maksencyuszowi modlił się już do prawdziwego Boga.

W godzinach popołudniowych ujrzał on ognisty krzyż po pod słońcem z napisem greckim: „Tuto nika“. Oprócz cesarza znak ten widziało całe wojsko. Następnej nocy ukazuje się Chrystus Pan cesarzowi i nakazuje mu widziany znak na niebie odtworzyć i nosić przed wojskiem. Składał się on z monogramu imienia Chrystusa, a właściwie dwóch pierwszych greckich liter X i P. Znak ten kazał umieścić Konstantyn na wierzchu drzewców chorągwi, gdzie dotąd znajdował się orzeł państwowy, a żołnierze poumieszczali go na wierzchu hełmów i na tarczach. Pod tym znakiem zostaje on wszędzie zwycięzcą, pomimo przewagi swych nieprzyjaciół i pod tym znakiem odnosi walne zwycięstwo 312 roku pod murami Rzymu nad Maksencyuszem, przyczem tenże, uciekając z pola bitwy, utonął w Tybrze.

To świetne zwycięstwo, odniesione pod godłem Chrystusa Pana, płodnem było w pomyślne następstwa zarówno dla Konstantyna samego, jak i dla chrystyanizmu. Przedewszystkiem skłoniło go ono do tego, że nie ukrywał się ze swymi sympatyami dla wiary chrześcijańskiej, w myśl której przepisów postępował otwarcie, chociaż jeszcze nie był ochrzczonym. Pokazuje się to już choćby z tego, że miał on odwagę kazać postawić w termach, noszących jego nazwisko, swą statuę, przedstawiającą go z labarum w ręku. Na chorągwi widniał napis: „Przez ten zbawczy znak oswobodziłem miasto“. Miał też cesarz odwagę monogram Chrystusa Pana kazać umieszczać na monetach państwowych.

Równolegle z tem kazał on wznosić kościoły w Rzymie, Konstantynopolu i Jerozolimie, starał się o dokonywanie kopij z pism świętych, zwoływał koncylia dla załagodzenia sporów religijnych w Rzymie, w Arles, w Nicei. Dalej zwolnił duchownych chrześcijańskich od danin publicznych, poczynił wielkie fundacye dla kościołów, zniósł karę krzyżowania i walki gladyatorów, a synów swych kazał wychowywać w religii chrześcijańskiej.

Najważniejszym jednak aktem, dowodzącym, że Konstantyn był z przekonań chrześcijaninem, jest wydany przezeń w Medyolanie 313 roku edykt, którego pamiątkę obchodzimy właśnie w roku bieżącym. Edykt ten, przyznający pełne prawo chrystyanizmowi, otwiera nową erę w dziejach świata, związaną na wieki z imieniem tego cesarza.

Oprócz tego Konstantyn oddał pośrednio Kościołowi wielką przysługę, zapewniając mu swobodny rozwój w jego centrum, t. j. w Rzymie. Stało się to zaś w ten sposób, że założył on nową stolicę imperyum nad Bosforem, która po dziś dzień nosi jego imię — Konstantynopol.

Wprawdzie już za czasów Dyoklecyana państwo zostało podzielone na dwie części, lecz on rezydował w Nikomedyi, dopiero jednak Konstantyn dał państwu nową stolicę, położoną prawie w jego środku i w dodatku nad morzem. Ze stanowiska politycznego był to znakomity pomysł, lecz byłby stanowił dla prastarej stolicy państwa, dla Rzymu, niejako wyrok śmierci, gdyby go nie obrała za swą główną siedzibę nowa potęga, mająca kiedyś rozszerzyć sferę swych wpływów duchowych o wiele dalej, niż sięgały granice rzymskiego imperyum. Rzym z cesarskiego stał się papieskim, niepodległym żadnej świeckiej władzy, która nie mogła znieść jego potęgi duchowej, podobnie, jak się to stało później w Bizancyum. I w tym wypadku był Konstantyn, przez historyę świata nazwany Wielkim nie wiedząc o tem, narzędziem w ręku Opatrzności, która nietylko uwolniła Kościół od jarzma pogańskiego, ale dała mu w Rzymie siedzibę wolną od ucisku władzy świeckiej.

Usprawiedliwioną była tedy radość w chrześcijaństwie, spowodowana tak cudownym obrotem rzeczy. Wspomniany Euzebiusz tak się o niej wyraża:

„Wszystko teraz promieniało radością, a ci, co niedawno temu byli przygnębieni, spoglądali na siebie z wesołem obliczem i radosnem spojrzeniem. Chwalono w hymnach Wszechmocnego Pana i dziękczynne pieśni śpiewano na cześć pobożnego cesarza. Wspomnienie niedawnych cierpień znikło, zapomniano dawnej bezbożności. Nasycano się teraźniejszem szczęściem i snuto nadzieje na przyszłość“.

Pojmujemy radość i szczęście ówczesnych chrześcijan, bo cudowne zwycięstwo religii chrześcijańskiej jest wymownem potwierdzeniem słów jej założyciela:

Portae inferi non praevalebunt adversus eam.

Stał się prawdą rzeczywistą napis, który w chwili rozstrzygającej ujrzał na niebie Konstantyn: „In hoc signo vinces!“ Pod chorągwią z krzyżem odniósł nie tylko walne zwycięstwo nad Maksencyuszem i Licyniuszem, ale także zwycięstwo nad całem pogaństwem, wreszcie pod znakiem krzyża odniósł on największe, bo nad sobą, zwycięstwo, przyjmując Chrzest Św. u schyłku swego życia.

Obchodzimy więc w roku bieżącym z polecenia Ojca św. pamiątkę 1600-letnią ogłoszenia edyktu medyolańskiego. Rok ten nazwała Głowa Kościoła „rokiem wesela“, bo przypomina nam ów wielki tryumf chrystyanizmu nad pogaństwem przed przeszło półtora tysiącem lat i napawa nas nadzieją, że chrystyanizm zatryumfuje także kiedyś nad pogaństwem nowożytnem.

*) Laktancyusz, kościelny pisarz i filozof chrześcijański IV w. po Chr. był nauczycielem wymowy w Nikomedyi a następnie nauczycielem Kryspusa syna Konstantyna W. Ze względu na zalety swego stylu zwany jest „chrześcijańskim“ Cyceronem.

Euzebiusz z Cezarei, najnczeńszy z greckich pisarzy kościelnych, ur. 270 r. a um. 340 r. po Chr. jest on między innymi autorem nieocenionego dzieła, a mianowicie „Historyi Kościoła“ od początku chrystyanizmu aż po rok 324.

*) Znaki, używane już w VII. wieku naszej ery:

☧ * ⳨

musiał Konstantyn widywać na pomnikach chrześcijańskich, jako oznaczające początek imienia Chrystusowego. Nieprzyjaciele chrystyanizmu usiłowali znak ten wytłómaczyć na rozmaity sposób, lecz dowodzenie ich nie wytrzymuje rzeczowej krytyki. Tym pseudouczonym dał znakomitą odprawę zasłużony historyk Kościoła, prof. Knöpfler w swej pracy p. t. „Konstantins Kreuzesvision“ („Hist. Pol. Blätter“ 1908).

ORKA.

Dnieje — na ogrodach rosi,
cichy świergot budzi wieś
aż za serce chwyta cosi,
aż się dusza na świat prosi —
może rwała by się gdzieś? —

Z dróg ociekły już roztopy,
a po polach pełno wron —
ino patrzeć, rychło chłopy
wezmą pługi wlec ze szopy,
wezmą się do rdzawych bron. —

Z proga chłop poziera stary,
że zielenią puszcza sad —
wiosna! on gospodarz jary
z dolą brałby się za bary,
jużby w pole jechał rad.

Choćby ziarno na niechwieje
wiatr, jak łoni, z pola zmiótł,
coś się zbierze, gdy zasieje —
jakąś wiarę i nadzieję
w sobie trza wyniańczyć wprzód!

Hej — coś do dnia mu się marzy,
ciężka ećma schodzi z pól —
radość bije z chłopskiej twarzy,
że mu wiosna siłę darzy,
w duszy gra jak rojny ul — —

Więc do pługa wprzęgnął konie,
jako i po innych lat —
da Bóg rychło znów zapłonie
lipiec w złotych żniw koronie,
a do żniwa każdy rad! —

I za pługiem pochylony
wziął się w pole stary chłop —
boćki zaś dla doli onej
niby coś na kształt korony,
co się ano wplotła w strop,

co się białym kręgiem bieli
na przeźrałem nieba tle —
może mu do dnia anieli
tę koronę uwinęli,
może i sam Bóg ją śle, —

może próżno się nie marzy
nieraz już marzony cud —
chłop, ten harny chłop z mocarzy
czarną ziem zagospodarzy
i podejmie ciężki trud, —

cięższy, niźli trud zagona —
w samo serce padnie siew,
a wieś żniwem uświęcona
wstanie, niby zorza ona,
niby z ogniem szczera krew —

i huragan światem wionie,
runie od zacisznych chat —
w brzęku stali tłum i konie,
krwawem żniwem ziemia spłonie,
że to chłop do żniwa rad!

Szczęście przeczuciami gada,
bo we szczęściu widny Bóg —
z pól zerwała się gromada
wron — coś orka się nie składa —
nad przykopą zarył pług — —

W ten raz chłop rękami kopie
skiby i odgarnia perz —
ino dobrze miarkuj chłopie
coś wyorał na przykopie
i jak swoją świętość bierz, —

bierz jak swoje, bo się toli
tobie dawno patrzy plon!
dla poznaku Boskiej woli
w ten raz jął się nieść po roli
dźwięczny dzwon, — przedranny
[dzwon — —

Uświęciła się robota
jarych serc i tęsknych dusz:
w chłopskich rękach, jak ze złota
oszczep błyska a migota,
ino płonie w ognie zurz —

jakieś stare cmentarzysko
mało od tysiąca lat,
czuje na ten raz chłopisko
pod swem sercem, tu — tak blisko?
aże duch się zrywa rad

i w przecudne malowidła
rośnie ponad całą wieś — —
z chłopskich ramion biją skrzydła,
ino z doli, co obrzydła
lecieć — lecieć — lecieć gdzieś

zawieruchą, w burz przegonie,
w gromach od zacisznych chat — —
w brzęku stali tłum i konie,
krwawem żniwem ziemia spłonie,
że to chłop do żniwa rad! —

Antoni Waśkowski.

Odezwa

Towarzystwa Słowiańskiego w sprawie nauki języków słowiańskich.

W historyi ludów słowiańskich rozpoczyna się nowa era. Siłą wypadków coraz bardziej ożywia się wśród Słowian, owianych kulturą zachodnio-europejską, wzmaga się dążenie do nawiązania bliższych, wzajemnych stosunków politycznych, ekonomiczno-handlowych, społecznych i kulturalnych.

Z tego nieuniknionego ruchu i naturalnego zbliżania się wyciągnie największe korzyści ten lud słowiański, który opanuje najprędzej i najlepiej środki wzajemnych międzysłowiańskich stosunków.

Jednym z tych środków i to najważniejszym jest znajomość języków słowiańskich. Ludy słowiańskie, rzutkie i praktyczne, jak Czesi, Słowieńcy, Bułgarzy i inni, uczą się wzajemnie swych języków, kształcą się wzajemnie na swych wszechnicach, a następnie w praktyczny sposób wyzyskują z wielką dla siebie korzyścią znajomość pobratymczych języków, słabszym i uboższym od siebie niosąc kulturę; a sobie zdobywając znaczenie i powagę wśród pobratymców.

Najlepszy przykład mamy na Czechach, którzy dzięki przedewszystkiem niesłychanie szeroko rozwiniętej w społeczeństwie znajomości wszystkich języków słowiańskich otwierają szerokie i dalekie drogi dla swej ekspanzyi kulturalno-ekonomicznej we wszystkich ziemiach słowiańskich.

Faktem jest niezbitym, że Czesi — a nie my, choć szczycimy się wyższością kultury nawet i wobec Czechów! — byli, są i długo jeszcze będą nauczycielami Łużyczan, Słowaków, Słoweńców, Chorwatów, Serbów, ba — nawet Bułgarów i pod wielu względami Ukraińców i Rosyan. Do którejkolwiek z ziem słowiańskich sięgnąć, wszędzie spotykamy się z owocami pracy Czechów, wszędzie też słyszymy wyrazy wdzięczności i uznania za ich gotowość, z jaką spieszą z pomocą braciom, za ich gorliwą pracę nauczycielską i organizacyjną wśród Słowian, która przecież nie pozostaje wcale bez moralnego, jak i materyalnego zysku dla Czech samych.

Owszem, zyskują na tem na każdym kroku, rosną w powagę i znaczenie, wypierają nietylko nas, ale i potężniejszych od siebie: Niemców i Rosyan, stają się dzisiaj najważniejszym czynnikiem w rozwoju Słowiańszczyzny.

Czyż mamy rozpocząć z nimi pod tym względem walkę? — Nie. Współzawodnictwo tylko rozpocząć należy — i to współzawodnictwo szlachetne, któreby nawzajem uzupełniało kulturalne siły i zadania ich i nasze, któreby paraliżowało ujemne działanie pewnych, niezdrowych wpływów od Wschodu, a nam, narodowi o wielkiej kulturze i przeszłości zdobyło należne, sprawiedliwe stanowisko wśród reszty Słowian.

Tego stanowiska nie zdobyliśmy do dzisiaj, nie tyle z winy naszych wrogów w Słowiańszczyźnie i poza nią, ile z winy własnego krótkowidztwa, własnej ociężałości i własnego niedbalstwa.

Pole do działania dla nas w reszcie Słowiańszczyzny leży oddawna otwarte, warunki do pracy są jak najlepsze, usposobienie dla nas jest pomyślniejsze niejednokrotnie, aniżeli dla samych Czechów — a przecież ociągamy się, nie zrywając owoców, które się same ku nam chylą. Dobrze znane, a bolesne przyczyny tej naszej obojętności dotychczasowej w znacznej mierze nas tłómaczą, ale nas nie usprawiedliwiają. Apatya, obojętność, niedbałe pozwalanie, aby inni nas wyprzedzali — w żadnym kierunku, na żadnem polu nie może nas usprawiedliwić, a tem mniej wyjść nam na dobre.

Dzisiejsza zaś chwila, która tak dobitnie wykazała ile żywiołowej siły żywotnej, ile moralnej i patryotycznej odwagi, ile poczucia idei tkwi i w najbardziej upośledzonych narodach słowiańskich, — ta wielka chwila tryumfu oręża słowiańskiego wskazuje nam i żąda od nas, abyśmy się ocknęli z odrętwienia i rozumnie, sprawiedliwie pojętej, o grunt narodowy opartej idei słowiańskiej dłoń podali.

Jak ją pojmować? — jak do niej się zbliżyć? — Jedynie tylko przez bezstronne, uczciwe i sprawiedliwe zrozumienie równouprawnienia wszystkich Słowian, przez dobrą wolę wobec interesów pobratymców naszych, a przy całej świadomości własnych naszych interesów narodowych.

Do tego zaś poczucia sprawiedliwości i dobrej woli prowadzi jedynie słowianoznawstwo, gruntowne i bezstronne poznanie interesów i dążeń, doli i niedoli, cnót i błędów pobratymców naszych. — Jego zaś pierwszym zasadniczym warunkiem jest poznanie języków słowiańskich. Bez nich wszelka praca wśród Słowian dla Polski i Słowiańszczyzny jest wprost niemożliwą.

Rozumiejąc doniosłość tego warunku, Towarzystwo Słowiańskie postanowiło zaraz na początku swej działalności dać możność społeczeństwu naszemu, a w pierwszym rzędzie młodzieży kształcenia się w językach słowiańskich, co samo w sobie jest rzeczą niezmiernie łatwą i wdzięczną, a w następstwach często i bardzo popłatną.

W Krakowie już dzisiaj sposobności nauczenia się języków słowiańskich jest aż nazbyt wiele, a mimo tego nie korzysta się z nich należycie. Uniwersytet Jagielloński posiada aż cztery lektoraty dla praktycznej nauki języków słowiańskich: czeskiego i serbo-chorwackiego (Dr T. St. Grabowski), rusko-ukraińskiego (prof. B. Łepki) i rosyjskiego (Dr L. Janowski).

Wobec wielkich korzyści, otwierających się w obecnej chwili ze znajomości języka bułgarskiego gotów jest Zarząd Tow. Słowiańskiego otworzyć i kurs tego języka, a nie mniej, w razie potrzeby kurs języka słowieńskiego, którego obiecał się łaskawie podjąć bawiący w naszem mieście X. Dr Leopold Lénard.

Towarzystwo Słowiańskie tedy, w imię najczyściej pojętych korzyści narodowych, zachęca gorąco członków swych, interesowanych, a szczególnie młodzież akademicką wszystkich wydziałów i kształcącą się młodzież kupiecką, oraz nauczycieli i nauczycielki wszystkich szkół, aby jak najliczniej zapisywali się na naukę języków słowiańskich w Uniwersytecie Jagiellońskim, względnie w szkole języków słow. Towarzystwa Słowiańskiego (w Coll. Novum).

Zgłoszenia na wszystkie kursy języków słowiańskich, jak i wszelkie zapytania i prośby o informacye należy przesyłać na ręce sekretarza Tow. Sł. Dra Tad. Stan. Grabowskiego (ul. Lubicz 24. II.) lub też ustnie je załatwiać tamże w poniedziałki, środy i piątki między godziną 4—5 popołudniu. Początek poszczególnych kursów ogłoszony będzie w westybulu Collegii Novi, najdalej do dnia 15 b. m., warunki zaś, zasadniczo bardzo łagodne (dla ubogiej młodzieży bezpłatnie) zależeć będą od ilości zgłoszeń.

Wszystkie redakcye pism uprasza się o powtórzenie niniejszej odezwy.

W Krakowie, dnia 1 kwietnia 1913 r.

Zarząd Tow. Słow.

Przewodnik krakowski.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce grób Skargi (w kościele w Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum etnograficzne otwart jest zawsze we czwartki, niedziele i święta od godz. 11 do 2 popoł. i zwiedzać je można za opłatą 20 hal. od osób dorosłych i 10 hal. od małoletnich. Muzeum mieści się na ul. Studenckiej l. 7, parter.

LINIA
HAMBURG-AMERYKA
Regularne przewożenie podróżujących znanymi pierwszorzędn. parowcami

Hamburg-Nowy York
Hamburg-Filadelfia
Hamburg-Kanada

Hamburg-Brazylia	Hamburg-środkow. Ameryka
Hamburg-La Plata	Hamb.-Wenezuela
Hamburg-Arabia	Hamburg Kolumbia
Hamburg Persya	Hamburg-Kuba
Hamburg-Afryka	Hamburg-Meksyko
Hamburg-Indie zac.	

Antwerpia-Kanada.

Linia Hamburg-Ameryka prowadzi prawie na wszystkich swych nowjor. parowcach cztery klasy przewozowe I kajuta, II kajuta, III klasa i międzypokład. Parowce Linii Hamburg-Ameryka dają przy znakomitem utrzymaniu, prędki i wygodny przewóz dla podróżujących w kajutach, i także dla wychodźców.

O wyjaśnienia co do przewozu należy się zwrócić do generalnej reprezentacyi linii Hamburg-Ameryka, Wiedeń I Kärntnerstr., albo do jej agentur we Lwowie Gródecka 95, Czerniowce Herrengas. 16.



Jan Piwowarczyk
majster studniarski
Kraków ul. Czarnowiejska l. 43
Podejmuje się wszelkich robót w zakres studniarski wchodzących.
Powierzoną sobie robotę wykonuje jak najstaranniej. 463 6 1

Pierwsze Galicyjskie
Towarzystwo Rolników stow. zarej. z ogr. por.
w Krakowie ul. Długa l. 4
poleca się do zakupna wszelkich nawozów sztucznych i maszyn rolniczych.
Oferty na żądanie. 432 2 1

Poszukuje się
na wieś zdolnego, spokojnego, uczciwego służącego młodszego. 473 2 1
Zgłoszenia pod J. Z. O. do administracyi Głosu Narodu wraz z odpisami świadectw.

Moczenie pościeli! Natychmiastowe uchylenie! Za podaniem wieku i płci udziela bezpłatnych informacyi: Georg Pfister Nürnberg M 136 (Bayern).

Na raty!


najnowszej konstrukcyi, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności firma:
K. Pawłowski
Kraków, Rynek 18
dostawca wielu stowarzyszeń zarobk., Związku Urzędników państw. i Centrali Zakupu dla oficerów i urzędników.

Wina
do Mszy Św. dostać można po cenie:
WINA stołowe l. po 70 h. — 80 h.
„ Tokaj l. po 1 K. 20 h. — 1 K. 40 h. 2 K. — 3 K.
„ Assu słodkie l. po 5 K. — 7 K. w beczkach, a we flaszkach o 30 hal. drożej u
ks. Piotra Krawcz w Hanusowcach
Szepesmegye (Węgry).

TANIE CZESKIE


PIERZE
5 kl. nowego, dart. pierza K. 9·60, lepszego K. 12·—, białego miękkiego dartego K. 18·—, K. 24·—, białego jak śnieg, miękkiego K. 30·—, K. 36·—, K. 42·—.
Gotowa pościel
z czerwonego nankinu pierzyna albo piernat 130 cm. długie 116 cm. szer. K. 10·—, K. 12·—, K. 15·— i K. 18·—. 2 m. długie 140 cm. szer. K. 13·—, K. 15·—, K. 18·—, K. 21·—. Poduszka 80 cm. długa 58 cm. szeroka K. 3·—, K. 3·50. K. 4·—, 90 cm. długa 70 cm. szeroka K. 4·50, K. 5·50. — Wykonuje się też według dowolnej miary materace z włosia, z 3 części na 1 łóżko K. 27·—, lepsze K. 33·—. Wysyłka franko za zaliczką od K. 10 — wzwyż, wymiana i odbiór za zwrotem portoryi dozwolone.
Benedikt Sachsel, Lobes Nr. 284 koło Pilzna Czechy.
174 12 6

Od 1-go kwietnia
Sprzedaję meble antyczne w cenach zniżonych oraz poszukuję starych pasów słuckich i porcelany. 457 3 1
L. Machowska.

Sklep
z nyżą każdego czasu do wynajęcia ul. św. Jana l. 16. 458 3 1

Duży lokal parterowy
2 duże sale każdego czasu do wynajęcia przy **ul. św. Jana l. 16** 459 3 1

Aparaty do wylęgania
po K. 45·—. Wylęgające lepiej od kur. Bezpłatnie na próbę. G. MUCKE, Pettendorf Nr. 25 koło Wiednia. — Setki referencyi i świadectw z całej monarchii gratis i franko.

System „Fluss“
C. i k. nadw. dostawca i arcyksiążęcy dostawca
Zygmunt Fluss, Kraków
nadworna sztuczna farbiarnia, apretura i chemiczna pralnia garderoby męskiej, damskiej i dziecinnej.

SPECYALNOŚĆ: chemiczne czyszczenie na sucho i farbowanie najdelikatniejszych sukien jedwabnych firanek, piór, kościelnych paramentów, szat liturgicznych i ornatów.

Ceny niskie i wyborne wykonanie .·. Zlecenie z prowincyi szybko

W tym specyalnym dziale największa fabryka w Czechach, Galicyi, na Morawach i Śląsku

Własne składy fabryczne: w Krakowie I. przy ul. św. Krzyża L. 7 i II. przy ul. Karmelickiej 10.
Telefon 2427. Telefon 2427.
Proszę uważać na moją firmę z powodu nadużyć.
Zamówienia z prowincyi jak najszybciej

„FRITZELAK“ do samolakierowania podłóg | **„NUMATA“** najlepsza emaljowo lakowa farba dla mebli, drzwi itp.

Posiadają na składzie firmy
w Krakowie: Belm i Ska — Sporn i Ska — we Lwowie: Alfred Beacock — O. T. Winkler i Syn — Ludwik Hoszowski — w Andrychowie: — J. Sowiński — Ignacy Ungeri Sysowie — w Bielsku-Białej: — Franciszek Schlee — Bochnia: — Jan Michnik — J. Michnik — w Borszczowie: — B. Blomenthal — w Brzeku: — M. Hofsteter — w Brzeżanach: — Drogerja „Sanitas“ — w Brzozowie — A. Mariniowa i spółka — Kopel Zwick — w Chrzanowie: — M. Wassberger — w Czortkowie: — L. Ness — w Drohobyczu: — Hermann Kranz — w Jarosławiu: — E. Metzger — w Kołomyi: — S. & M. Feldmann — w Krośnie: — S. Janowski i Sp. — w Krzeszowicach: — J. Edelmann — w Łańcucie: — Tobiasz Puderbeitel — w Limanowej: — S. Zellner — w Mielcu: — F. Brandmann — w Mościskach: — Moses Kampf — w Nowym Sączu: — S. Lichtmann — Franciszka Kalt — w Oświęcimie: — Jakób Tob'as — w Ottynii: — Jakób Bardfeld — w Przemyślu: — Jan Borys — J. Martynowicz — Baruch Salz — Ignacy Wohlfeld — w Rawie-Ruskiej: — K. Wartemberg — w Rzeszowie: — S. A. Zgórek — w Żywcu: — A. Pawluszkiewicz — A. Waniek — w Samborze: — S. W. Langinger — w Śniatynie: — Markus Auerbach w Słotwinie: — Jakób Holder — w Stanisławowie: — H. M. Vogel — w Stryju: — Juda Fingerer — w Szczakowej: — Hermann Spira — w Tarnopolu: — Hipolit Skowroński — w Tarnowie: — W. Brach — w Trzebini: — M. A. Markowicz — w Turce nad Stryjem: — Stanisław Turski — w Wadowicach: — Jan Hołojewski — w Wieliczce: — Efraim Goldstein — w Zabłociu: — S. Smulowicz — w Zakopanem: — Kółko rolnicze — w Zaleszczykach: — Henryk Feldman — w Zatorze: — Stanisław Fabak — w Żółkwi: — Juliusz Cukier. 415 141



Aparaty fotograficzne uznane za pierwszorzędne
własnej i obcej konstrukcyi. Wypracowanie wszelkich zdjęć amatorskich w naszem atelier. Zalecamy przed kupnem aparatu zasięgnąć naszej rady. Z powodu wielkiego obrotu stale świeży materyał. Nasze ulubione aparaty „Austryakamera“ i płyty Austrya mogą być zamawiane także przez każdy skład aparatów fotograf. Cenniki darmo. Kupcy zechcą się zwracać do naszego domu eksportowego „Kamera Industrie“, Wien VII
R. Lechner (Wilhelm Müller) Fabryka aparatów fotograficznych Wien, Graben 30 i 31. Największy skład wszelkich artykułów fotograficznych atelier dla amatorów.

Rocznie 10 ciągnień
10 głównych wygranych:
2 razy lir. 30.000
2 „ „ 15.000
4 „ K. 90.000
2 „ „ 40.000

na	nastp. ciągn.
1 los włoski czerwonego krzyża	1/5.
1 los ziem. kupon prem. I Emis.	15/5.
1 węgierski hip. kupon prem. I Em.	15/5.

można otrzymać
w 38 ratach miesięcznych po K. 5.
Natychmiastowe wyłączne prawo po zapłaceniu PIERWSZEJ RATY przekazem pocztowym albo za zaliczką.

Dalej polecam **do ciągnienia 15 maja**
Węgierskie Państwowe dobroczynności losy po Koron 4
Główna wygrana K. 200.000
Promesy Ziemstwa Kredytowego I Em. po K. 6 za sztukę
Główna wygrana K. 90.000.
Za przesyłkę poleconą należy nadesłać 35 hal.
EDWARD URBAN, dom bankowy
BERNO-MOR., GROSSER-PLATZ 23/25, w domu własnym,
Solidni, stali odsprzedawcy wszędzie poszukiwani
Ceny niskie. Wysoka prowizya.

MYŚL ROBOTNICZA
Organ Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie.
Wychodzi co dwa tygodnie.
Prenumerata roczna wynosi K. 5.

„Myśl Robotnicza“ jest jedynem u nas pismem polskiem robotniczem, zawodowem, redagowanem w duchu chrześcijańskim. Informuje dokładnie o ruchu robotniczym i życiu w stowarzyszeniach robotniczych.

„Myśl Robotnicza“ jest dobrym informatorem i podręcznikiem praktycznym dla chcących pracować w stowarzyszeniach robotniczych.

Śmierć wszystkim szczurom i myszom!!
Uprzejmie zawiadamia się Szanowną P. T. Publiczność, iż wyrabiane są przez c. k. koncesyonowany Weterynaryjny Instytut Weterynarza **W. O. Thanhofera** we Wiedniu prawnie zastrzeżone (patentowane) zaradcze środki do **całkowitego wytępienia szczurów, myszy polnych i domowych**, oraz wszelkich należących do tejże rodziny gryzoniów sporządzone z bateryą Anti-ratol (Bacillus pneumo enteritis i Antimusol), Bacillus Thyfimurium) wynalazku Profesora Dra Läfflera i nie tylko że środki to powodują natychmiastową śmierć — ale także wywołują u tychże bezpośrednią zarazę ich tępienia, a zupełnie są **nieszkodliwe te środki dla ludzi i zwierząt domowych** — a tylko posiadają jeszcze tę zaletę, że działają dezinfekcyjnie i uznane są w całej Europie za najlepsze.



Kompletne tępienie szczurów, myszy polnych i domowych w całych miasteczkach, gminach, obszarach dworskich, cukrowniach, browarach fabrykach, pojedynczych domach, i t. p., wykonuje instytut zapomocą potrójnych preparatów: 1) założeniem trutek, 2) założeniem bakteryi, 3) duszeniem płynem bakteryjnym, po nader przystępnych cenach.

Zgłoszenia we wszystkich miejscowościach Galicyi, Bukowiny, Śląska austr., Król. Polskiego i Ces. rosyjskiego przyjmuje; Wyłączny na te kraje

Generalny zastępca Józef Sadzikowski, Sekretarz Instytutu, Kraków ulica Zielona 19, który na żądanie może przedłożyć ofertę lub kosztorys.

Środki, któremi wykonuje się kompletne tępienie, można również nabyć w drobnej ilości, a to w ampułach, flaszkach szklanych; butelkach wytrzymałości 4—6 miesięcy, w cenie po K. 3, 6 i 15, oraz t. zw. **reklamowe trutki wytrzymałości 12 do 15 miesięcy, po 2 korony**, a korzystniej w większych pudełkach po **koron 3**, wraz z dokładnem pouczeniem o sposobie użycia za poprzedniem nadesłaniem należytości lub pobraniem pocztowem.

Do nabycia u: **Józefa Sadzikowskiego, Sekretarza Instytutu, Kraków, Zielona 19, oraz uprasza się żądać w aptekach i drogueryach i t. p. handlach.**

A więc czas jest już wielki, ażeby Szan. P. T. Publiczność skorzystała z wynalazku i pozbyła się tej plagi, nie marnując bezużytecznie pieniędzy na różne nieudolne falsyfikaty zechciała się przekonać o dobroci i skuteczności preparatów, wdzięcznych środków w ogóle zawiadomionej w poniżej (w małej części) uwidocznione referencye **c. k. Ministerstwa wojny, c. k. Ministerstwa kolei państwowej, c. k. Ministerstwa robót publicznych, c. i k. Komendy Korpusu i Szpitala Garnizonowego Nr. 1; c i k. Dyrekcya kolei północnej w Wiedniu, Dra Leona Tomasika właściciela realności i c. k. starszego komisarza policyi, Aleksandra Grabowskiego właściciela realności i fabryki wyrobów masarskich w Krakowie i t. d. i t. d.**

C. k. koncesyonowany Weterynaryjny Instytut Weterynarza W. O. Thanhofera w Wiedniu.

Stampila opiewa: Kraków, 26/II. 1913.
Fabryka wyrobów masarskich
Aleksandra Grabowskiego
Do Wielmożnego Pana
Józefa Sadzikowskiego
Sekretarza Wiedeńskiego Instytutu Weterynarza W. O. Thanhofera Kraków, ul. Zielona 19.

Niniejszem poczuwam się do obowiązku podziękować Szan. Firmie za należyte i skuteczne wytępienie w mej realności przy ul. Szewskiej l. 16 szczurów, myszy, jakoteż karaków (szwabów), które przez przeciąg pewnego czasu tępione były różnemi tak krajowemi, jak i zagranicznemi trutkami, jednak te nie odniosły podobnego skutku, jak zastosowanie preparatu Szan. Firmy.

Środki używane przez Szan. Firmę do tępienia powyż wymienionej plagi, okazały się zupełnie skutecznymi, jak również nieszkodliwemi dla zwierząt domowych.

Pozbywszy się tej plagi serdeczne dzięki składam Szan. Firmie za zastosowanie środków i z wdzięczności za to, staraniem mojem będzie polecać Szan. Firmę w jak najszerszych kręgach mej znajomości.

Z prawdziwem poważaniem
Aleksander Grabowski m. p.

Do WPana
Józefa Sadzikowskiego
Sekretarza Wiedeńskiego Instytutu Weterynarza W. O. Thanhofera, Kraków, ul. Zielona l. 19.

Poczuwam się do miłego obowiązku podziękować Szan. Firmie za skuteczne wytępienie w realności mej przy ul. Topolowej l. 35 szczurów i myszy, które przez szereg lat tępione przeróżnemi za pośrednictwem różnych tak krajowych jak i zagranicznych trucizn i środków okazywały się w coraz większej liczbie wyrządzając tak w budynku, jak i w inwentarzu żywym i martwym bardzo wielkie szkody. Te atoli szczurów kosztowały daleko więcej, nie wydały rezultatu. Środek, jakiego Szan. Firma do tępienia tychże szkodników użyła, okazał się rzeczywiście bardzo skuteczny, gdyż obecnie nie pokazują się one już zupełnie, a jest o tyle jeszcze więcej praktycznym, że nie wpływa szkodliwie na inne zwierzęta domowe, wobec czego środek, używany przez Szan. Firmę gorąco każdemu w imię dobra innych obywateli polecać będę. (382 10 1)

Kraków, 11 lutego 1913. Z poważaniem
Dr Leon Tomasik, m. p.
c. k. starszy komisarz policyi.

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAN
FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH
JÓZEFA BIALIKA
W KRAKOWIE, ul. Floryańska L. 50. Filia: ul. Szpitalna L. 19.
Poleca w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i o wybornym smaku.
PRZESYŁKI ODWROTNĄ POCZTĄ ZA POBRANIEM.

F. Bałabuszyński
w Krakowie, ulica Szewska L. 10.
MAGAZYN BIELIZNY MĘSKIEJ I DAMSKIEJ
DUŻY WYBÓR BIELIZNY STOŁOWEJ I PŁÓCIENNEJ.
Ceny przystępne. 1524 10 7 Towar doborowy.

Publiczne podziękowanie
Panu Franciszkowi Wilhelmowi, aptekarzowi, dostawcy dworu w Neunkirchen, Austrya dolna, wynalazcy
Herbaty Wilhelma
Jeżeli teraz publicznie występuję, to czynię to jedynie dlatego, że się czuję w obowiązku Panu Wilhelmowi, aptekarzowi w Neunkirchen, za te wielkie usługi, jakie Jego herbata oddała mi w
bolesnych cierpieniach reumatycznych
najszczerzej podziękować i innym cierpiącym na reumatyzm zwrócić uwagę na tą wyśmienitą herbatę. Po 4 tygodniach używania tejże, pozbyłam się zupełnie reumatycznych bóli, których już teraz więcej nie doświadczam, a przy tem cały mój organizm poprawił się. Jestem mocno przekonana, że każdy w podobnych cierpieniach, zwróci się do tej cudownej herbaty i używa jej, wówczas nietylko ja, ale i jej wynalazcę błogosławić będzie.

Z najgłębszym szacunkiem
1290 6 2 **Hrabina Butschin Streittfeld**
żona podpułkownika

Cena za pakiet K. 2·—. 6 pakietów K. 10·—
Gdzie nie ma w aptekach i drogueryach wysyłkę uskutecznia się wprost.

:: Na nadchodzącą wiosnę polecam do siewu ::
NAJLEPSZE NASIONA
gospodarcze — leśne — warzywne — kwiatowe
z gwarancyą czystości i kiełkowania.
DRZEWKA OWOCOWE I OZDOBNE
Krzewy, Róże, pienne i krzaczaste oraz wszelkie artykuły wchodzące — — — w zakres ogrodnictwa i rolnictwa. — Towar doborowy. — — — — Cennik i specyalne oferty wysyłam opłatnie. — — —
E. FREEGE, Kraków.

PIEGI
usuwa całkowicie w przeciągu 7 dni
Ambra creme Dra Christoffa
Najlepszy nieszkodliwy środek do utrzymania czystości i upiększenia cery.
Prawdziwy tylko w oryg. słoikach, których opakowanie zaopatrzone jest zarejestrowanym znakiem ochronnym. Cena K. 1.60 odpowiednie mydła 70 hal. 388 20 5
Składy we wszystkich aptekach i drogueryach
GŁÓWNE SKŁADY W KRAKOWIE: M. Masłowski apt. H. Bartmański i Sp. apt. M. Reder, apteka, ul. Karmelicka l. 23.

40.000
drzew karłowych owocowych
10.000 pigw na pokładki, dobrze zakorzenionej jest do nabycia w całości lub częściowo ze szkółek 398 8 3
J. TACIKOWSKI i M. PALUCHA
w Prądniku czerw. pod Krakowem p. loco.
Cenniki na żądanie wysyłamy.

Prenumeruj
najtańsze ilustrowane czasopismo
„Polskie Universum“
Ponad 1000 ilustracyi rocznie
Prenumerata roczna wynosi K. 5. półrocz. 2·50
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, u. Lenartowicza l. 9.

Pożyczki osobiste
na 4—6 procent począwszy od 200 kor. z poręczycielami lub bez, spłacalne w ratach miesięcznych po 4 korony, daje wypłacalnym osobom każdego stanu Filip Feld, bank i biuro giełdowe, Budapeszt, VII., Rakóczi ut, Nr. 71. Objaśnienia zadarmo — opłacone.

MEBLE
Szafy, biblioteki, stoły, lustra fortepian mahoniowy, szafa z lustrem i tremutka palisandrowa, garnitur mebli stół i lustro czarne obrazy olejne i rysunki Wyspiańskiego i innych artystów, i różne meble nadeszły. Kraków ul. Gołębia l. 10. sklep katolicki. 346 10 7

Kto szuka
pobocznego zajęcia niech pośle swój adres do firmy:
Export, Arnold Weiss Wien VII.
Kaiserstrasse 95/27. 449 1 1

„Katolicka Spółka handlowa“
otwarła sklep kolonialny przy Małym Rynku l 4, zaopatrzony w najświeższe doborowe towary po cenach przystępnych. Z okazyi nadchodzących Świąt poleca się P. T. Paniom czyniącym zakupna, ręcząc za dobroć towaru, dokładność w wykonaniu zamówień i szybką obsługę tak w miejscu jakoteż i na prowincyę. 365 10 7
Sklep zaopatrzony zostanie
w wędliny Tuchowskie
znane ze znakomitej dobroci.

82-letnia staruszka
wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych, prosi o wsparcie. Łaskawe datki przyjmuje administracya „Głosu Narodu“ pod numerem 235

Nakładem Spółki komandytowej właściciali „Głosu Narodu“. Wydawca i odpowiedzialny redaktor [illegible]. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 35, pod zarządem J. B. [illegible]kiego.